

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D E F G

Piątek, 18 listopada 1949 r.

Nr 315 (326)

Związek Radziecki jeszcze raz podnosi głos w obronie narodów miłujących pokój i przeciwko blokom agresywnym ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią na czele

Przemówienie min. Wyszyńskiego na posiedzeniu Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Generalnego ONZ minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Wyszyński wygłosił przemówienie na temat radzieckiej propozycji, przewidującej:

1 Potępienie przygotowań wojennych, prowadzonych przez niektóre państwa, a w szczególności przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię.

2 Stwierdzenie, że wykorzystanie broni atomowej i innych środków masowej zagłady jest sprzeczne z sumieniem i godnością narodów i jest nie do pogodzenia z przynależnością do ONZ, — stwierdzenie, że dalsza zwłoka w podjęciu przez ONZ praktycznych środków w sprawie zakazu broni atomowej i sprawy kontroli — jest niedopuszczalna.

3 Przyjęcie uchwały wyrażającej życzenie, aby pięć mocarstw — USA, W. Brytania, Chiny, Francja i ZSRR — zjednoczyło swe wysiłki dla zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej wojny i zawarło pakt w sprawie wzmacnienia pokoju.

Min. Wyszyński przypomniał propozycje Związku Radzieckiego na dotychczasowych sesjach Zgromadzenia Generalnego ONZ — zmierzające konsekwentnie do utrwalenia pokoju świata.

Na pierwszej sesji w roku 1946 delegacja radziecka zaproponowała powszechną redukcję zbrojeń i sił zbrojnych. Propozycja ta była podstawą historycznej decyzji Zgromadzenia Generalnego z 14 grudnia 1946 r. W ten sposób rząd radziecki wyraził swą zdecydowaną wolę utrwalenia pokoju powszechnego i gotowość do pokojowej współpracy rozmaitych systemów państwowych i społecznych.

Na drugiej sesji rząd radziecki wystąpił z inicjatywą potępienia akcji podżegaczy wojennych.

Na trzeciej sesji delegacja radziecka zaproponowała re-

dukację zbrojeń pięciu mocarstw, zakaz broni atomowej i zorganizowanie systemu kontroli w ramach Rady Bezpieczeństwa. Rezolucja ta została jednak odrzucona przez większość Generalnego Zgromadzenia, która posłusznie wy-



konywała zlecenia USA i W. Brytanii.

Obecne propozycje ZSRR znajdują się na tej samej płaszczyźnie walki o pokój i współpracy między narodami, walki przeciwko klifie awanturników, dążących do zdobycia panowania nad światem. Związek Radziecki znowu podnosi swój głos w obronie miłujących pokój narodów i przeciwko blokom agresywnym ze Stanami Zjednoczonymi i W. Brytanią na czele.

Któż może przeciwstawić się radzieckiemu wnioskowi, kto może wystąpić przeciwko propozycji potępienia nowej wojny, przeciwko propozycji zakazu broni atomowej, przeciwko propozycji zawarcia paktu pięciu mocarstw w sprawie wzmacnienia pokoju?

NIKT, ZA WYJĄTKIEM WROGÓW POKOJU. NIKT, ZA WYJĄTKIEM TYCH, KTÓRZY WIDZĄ W NOWEJ WOJNIE MOŻLIWOŚĆ WZBOGACENIA SIĘ I ŚRODEK DO ZDOBYCIA PANOWANIA NAD ŚWIATEM ORAZ UJARZMIENIA INNYCH NARODÓW.

Przeciwko pokojowym propozycjom radzieckim — stwierdził mowa — mogą występować jedynie podżegacze wojen, przedstawiciele kół reakcyjnych, wstrząsających w wojnie źródło zysku dla kapitalistycznych klik i monopol.

Mówca przypomniał, że sygnał do ataku przeciwko propozycji radzieckiej dał minister Bevin, który w zniekształconej formie przedstawił radziecką politykę zagraniczną, po czym usiłował uzasadnić takie posunięcia, jak agresywny pakt atlantycki, pakt brukselski, wyścig zbrojeń, rozbicie Niemiec. Mówca przypomina, że Bevin w wystąpieniu swym starał się zrzucić na Związek Radziecki odpowiedzialność za tzw. kryzys w Berlinie. A przecież wiadomo powszechnie, że właśnie Amerykanie i Anglicy wywołali tzw. kryzys berliński, przy pomocy którego chcieli zama-

skować swą politykę rozczłonkowania Niemiec. Amerykanie i Anglicy starali się skomplikować problem Berlina i dlatego sprowokowali strajk kolejarzy. To oni zerwali wstępne porozumienie, zawarte w Paryżu, w sprawie Berlina między przedstawicielami sześciu tzw. krajów neutralnych a delegatem Związku Radzieckiego. Panu Bevinowi te fałszywe argumenty i oszczerce insynuacje były potrzebne dla zatruć atmosfery politycznej i odwrócenia uwagi opinii publicznej od wniosków radzieckich.

Sygnał Bevin'a został podjęty przez innych przedstawicieli bloku anglosaskiego. Delegat kanadyjski Pearson wygłosił przemówienie pełne bredni o krajach demokracji ludowej, usiłując w ten sposób przesunąć na dalszy plan propozycje radzieckie. Zarzucił on delegacji radzieckiej, że jej wnioski mają charakter „propagandowy”. Jest to znany, nieprzekonywujący manewr. Propozycje radzieckie — to nie propaganda. Propozycje te opierają się na takich faktach, jak wyścig zbrojeń w USA, w Anglii i w innych krajach bloku anglosaskiego, rodmuchiwanie budżetów wojсковых, co obniża jeszcze bardziej stopę życiową ludności, — jak tworzenie licznych baz wojskowych. Nie jest propagandą, lecz faktem powszechnie znany — dyskusja w Stanach Zjednoczonych między marynarką a flotą powietrzną. Dyskusja ta dotyczy zagadnienia, jak lepiej napaść na miłujące pokój kraje, jakie są najlepsze metody zagłady milionów ludzi!

Minister Wyszyński przypomniał następnie, że już na drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego przyjęto jedno myślnie rezolucję, potępiającą propagandę nowej wojny w każdej formie. „Pamiętamy — powiedział min. Wyszyński — słowa delegata amerykańskie-

go Austina, który wówczas publicznie oświadczył, że projekt radziecki w sprawie potępienia propagandy wojennej należy zabić w zarodku”. Nie udało się to wtedy delegacji amerykańskiej. Dopiero w następnych latach koła reakcyjne USA dołożyły wszelkich starań, aby pozabawić rezolucję, przyjętą jednomyślnie na Generalnym Zgromadzeniu ONZ — wszelkiej realnej wartości. W Stanach Zjednoczonych, w Wielkiej Brytanii i w innych krajach nie tylko nie ustała propaganda wojenna, lecz wzmożła się ona i przyjęła historyczne formy.

Mówca cytuje następnie słowa G. Malenkowa, który stwierdził: „Potężny ruch zwolenników pokoju świadczy o tym, że narody reprezentują siłę, która może okiełznać agresorów.” Sukcesy ruchu w obronie pokoju doprowadzają podżegaczy wojennych do szału.

Propaganda wojenna — stwierdza mowa — nie została przerwana. Cieszy się ona poparciem niektórych rządów, a w szczególności rządów USA i Wielkiej Brytanii, które równocześnie jednak maskują swą politykę hałaśliwymi frazesami o... pokoju. Nie tylko o propagandę wojenną chodzi już obecnie, lecz również o posunięcia, oznaczające praktyczne przygotowania do wojny. Na tym odcinku ważną rolę odegrać ma agresywny pakt atlantycki. Pakt ten mocarstwa zachodnie usiłują uzasadnić obłudnie hasłami o broni, pokoju i bezpieczeństwa. Fałsz tych argumentów jest dla każdego widoczny. Oto bowiem pakt atlantycki obejmuje zamknięte ugrupowanie państw, i co ważniejsze — pakt atlantycki ignoruje w zupełności możliwość powtórzenia agresji niemieckiej przeciwko której skierowane są rzeczywiście obronne

(Ciąg dalszy na str. 2)

PARTIA NASZA WYROSŁA W WIELKĄ SIŁĘ, KTÓRA ZDOLNA JEST PROWADZIĆ NARÓD KU LEPSZYM I WYŻSZYM FORMOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO, KU PODNIESIENIU NA WYŻSZY POZIOM JEGO MATERIALNEGO I KULTURALNEGO BYTU. PARTIA NASZA JEST GODNĄ SPADKOBIERCZYNIĄ DOŚWIADCZEŃ I TRADYCJI REWOLUCYJNYCH, KTÓRE NARASTAŁY W OGNIU DŁUGOLETNICH WALK KLASOWYCH POLSKIEGO PROLETARIATU I WIELKICH BOJÓW REWOLUCYJNYCH, KIEROWANYCH PRZEZ LENINA I STALINA.

PARTIA NASZA ZDOLNA JEST DO WYKONANIA ZADAŃ, KTÓRE STAWIA PRZED NIĄ OBECNY OKRES DZIEJOWY — OKRES BUDOWNICTWA SOCJALIZMU, ALE WARUNKIEM WYKONANIA TYCH ZADAŃ — PODSTAWOWYM WARUNKIEM O KTÓRYM NIE WOLNO ZAPOMINAĆ ANI NA CHWILĘ — JEST CZUJNOŚĆ BOJOWA CAŁEJ PARTII I KAŻDEGO JEJ OGIWIWA.

Bolesław Bierut.

Generalna porażka W. Brytanii w ONZ w głosowaniu w sprawie terytoriów powierniczych

NOWY JORK (PAP). Generalne Zgromadzenie ONZ powzięło szereg uchwał, upoważniających Radę Powierniczą ONZ do zwiększenia kontroli nad krajami niesamodzielnymi.

Pomimo gwałtownej opozycji ze strony delegacji brytyjskiej, zalecono władzom powierniczym podjęcie środków celem przyspieszenia rozwoju terytoriów powierniczych w kierunku uzyskania przez nie samorządu lub niepodległości. Postanowiono również, że Rada Powiernicza ONZ ma składać coroczne raporty na temat zarządzeń władz powierniczych, zmierzających do zapewnienia miejscowej ludności prawa samorządu. Wielka Brytania była jedynym krajem, który głosował przeciwko tej rezolucji.

Zgromadzenie przegłosowało również projekty 5 innych

rezolucji przy silnej opozycji brytyjskiej.

Rezolucje te brzmią następująco: misje ONZ są upoważnione do składania raportów na temat środków, podjętych na terytoriach powierniczych, celem rozwoju życia politycznego, gospodarczego, społecznego i oświaty. 2. Zaleca się zapewnienie miejscowej ludności większego udziału w kierownictwie i zyskach z różnych przedsięwzięć kolonialnych. 3. Zakazuje się małżeństwa nielegalnych na terytoriach powierniczych oraz zaleca natychmiastowe zniesienie kar cielesnych i sankcji karnych za zerwanie umów o pracy. 4. Zaleca się większe ułatwienia w dziedzinie oświaty ludności terytoriów powierniczych i 5. Wzywa się administrację władze powiernicze do wywieszenia flagi ONZ obok flagi państwa, sprawującego powiernictwo.

Historyczne plenum

W dzisiejszym numerze „Trybuny Ludu” ukazał się następujący artykuł:

Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przejdzie do naszej historii jako plenum, które ma przełomowe znaczenie dla ubojowania Partii, zaostrezenia jej rewolucyjnej czujności na wszystkich odcinkach życia politycznego i gospodarczego, oraz zmobilizowania jej sił do wykonania wielkich zadań, stojących przed klasą robotniczą i narodem polskim.

Plenum to odbyło się w warunkach wstępującej potęgi obozu pokoju, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki. Plenum to odbywało się w okresie doniosłych zwycięstw ludu polskiego, polskiej klasy robotniczej, zwycięstw, których wyrazem było przedterminowe wykonanie planu 3-letniego. Plenum stało się wyrazem siły naszej Partii, odzwierciedliło ogromny szmat drogi, który Partia przebyła od Kongresu Zjednoczeniowego, podsumowało wielkie zwycięstwo odniesione w walce z jawnymi i utajonymi wrogami klasowymi. Plenum dało wyraz wielkiej sile i wartości Partii, która w walce z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem, ujawnionym i pobitym na sierpniowym plenum KC PPR z ubiegłego roku, jeszcze bardziej wyrosła i okrzepła.

W referacie swoim na Plenum tow. Bierut wskazał drogę zwalczania groźnych, podłych metod, jakich chwyla się wróg klasowy. W całej swej ohydzie ukazuje się agenturalną robotą wroga klasowego na przykładzie prowokatorsko-spiegowskiej grupy Lechowicza — Jaroszewicza, zdemaskowanej i rozgromionej w ostatnim czasie.

Istnienie w naszej Partii prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia dało szpiegowsko-prowokatorskim agentom możliwości i ułatwiło wdzieranie się do organizacji i władz i uprawianie zbrodniczej roboty w okresie okupacji i po wyzwoleniu kraju.

Te wszystkie doświadczenia, podobnie jak zdradza kliki Tito i spisek bandy Rajka, uczą, że wróg rozbity w otwartych bitwach klasowych przestawia się w coraz większym stopniu na działanie agentur, na ich penetrację do Partii i do aparatu państwowego.

Nacjonalizm i oportunizm nosiciele odchylenia, niezrozumienie przez nich kierowniczej roli klasy robotniczej i Partii we froncie narodowym i w okresie okupacji, oportunistyczne ich wahań w decydującym zagadnieniu władzy w okresie bezpośrednio poprzedzającym wyzwolenie, polityczną ślepotą wobec wrogów klasowych — umożliwiły utrzymanie się w szeregach organizacji agentury polskiej dwójki i hitlerowskiego okupanta. Nieufność i niechęć wobec ZSRR, kurs na zamieranie walki klasowej, przeciwstawianie demokracji ludowej jako formy ustrojowej dyktaturze proletariatu — umożliwiło utrzymanie się wrogich agentur po wyzwoleniu i ułatwiło ich działalność. Obrona przez nosicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia titowskich zdrajców i szpiegów i próba zepchnięcia naszej Partii na manowce nacjonalizmu i kapitulacji wobec kapitalistów wjeżdżających do była konsekwencją zejścia z pozycji rewolucyjnych, z pozycji marksizmu-leninizmu. Wynikał z tego oportunistyczny styl pracy, zgnyli mieszczańskimi liberalizm i tolerancja wobec wroga, oraz całkowity zanik czujności rewolucyjnej u przedstawicieli prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia. Usunięcie ze składów KC PPR nosicieli tego odchylenia — tow. tow. Gomułka, Spychalskiego i Kliszki — odpowiedzialnych za przeniknięcie i utrzymanie się na przestrzeni długich lat agentury dwójkarskiej jest wyrazem siły wewnętrznej naszej Partii, jej zwartości i gotowości bojowej.

(Dokończenie na stronie 2)

Rząd francuski odmówił wizy prezesowi „Samopomocy Chłopskiej”

WARSZAWA. Rząd francuski odmówił wizy wjazdowej prezesowi Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — ob. Edmundowi Pszczółkowskiemu, członkowi Komitetu Centralnego Między narodowego Związku Spółdzielczego.

Ob. Edmund Pszczółkowski miał udać się do Paryża na posiedzenie Podkomitetu do Spraw Spółdzielczości Rolniczej i Międzynarodowego Komitetu Spółdzielni Produkcyjnych i Pracy — których jest członkiem.

Centralny Związek Spółdzielczy zwrócił się do wszystkich członków Egzekutywy Między narodowego Związku Spółdzielczego z protestem przeciwko odmówieniu wizy wjazdowej prezesowi Pszczółkowskiemu, prosząc o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Nowy rekord Polski w murarce zespołowej w ciągu 8 godzin ułożono 77000 cegieł

WARSZAWA. 16 bm. na budowie biurowca dla „Metal-Exportu” przy ul. Krucekiej nr 2/4, ustanowiony został nowy rekord Polski w murarce zespołowej.

11-osobowa ekipa robocza pod kierunkiem majstrów: Majorowskiego i Szymbor-

skiego ułożyła w ciągu 8 godzin pracy 77.000 szt. cegieł. Tym samym, dotychczasowy rekord Polski, należący do zespołu Poreckiego i Markowa (66.500 szt. cegieł) został pobity.

Nowy rekord ustanowiony został przy budowie muru fundamentowego o łącznej długości 141 m.

Zespół składał się z dwóch trójek murarskich oraz 5-osobowej ekipy pomocniczej. Kierownik pierwszej trójki — murarz Witold Majorowski, obecnie inspektor racjonalizatorstwa robót „Beton-Stalu”, odznaczony został w dniu 22 lipca br., za zasługi przy organizowaniu współzawodnictwa pracy na budowie trasy W-Z, Orderem „Sztandar Pracy”.

Komunikat

Zapowiedziany odezwać ministra pełnomocnego ob. Wiktora Grosza pt. „Powstanie Demokratycznej Republiki Niemieckiej” odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 17 w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Przemówienie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji Marcela Cachina na III Plenum KC PZPR

Absolutna stała czujność rewolucyjna

zarówno u was jak u nas jest rzeczą niezbędną

Droży Towarzysze i Towarzyski walk! Jestem przekonany, że będę wyraził uczucie wszystkich moich francuskich przyjaciół oraz Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francji, przekazując Towarzysom polskim najserdeczniejsze braterskie i przyjacielskie pozdrowienia.

Wiem, jaką wagę mają dzisiejsze Wasze narady — mówił dalej Marcel Cachin. Uważam bowiem, że absolutna, stała czujność zarówno u was, jak u nas jest rzeczą niezbędną.

Marcel Cachin stwierdził, że wielkim osiągnięciem polskiej klasy robotniczej jest zrealizowanie jednolitej robotniczej. Inaczej ma się sprawa we Francji, gdzie partia socjalistyczna nie chce jednolitej.

Komunistyczna Partia Francji — oświadczył Cachin — prowadzi tak energiczną i odpowiadającą interesom świata pracy politykę, że jest ona dzisiaj, mimo niezwykle zacieklej ataków ze strony wrogów najsilniejszą partią we Francji. KPF dysponuje największym dziennikiem politycznym we Francji. Dowodem siły KPF jest okoliczność, że wszystkie partie reakcyjne, poczynając od prawicowych socjalistów, a kończąc na najsłabszych grupach reakcyjnych — zmuszone są łączyć się by móc dopiero wtedy występować przeciw komunistom.

Mówca z kolei podkreślił poważne sukcesy partii komunistycznych i robotniczych na całym świecie. My, we Francji — powiedział Cachin — napotykamy na szczególne trudności, gdyż



procedzimy walkę z imperializmem bardzo podobnym do imperializmu Hitlera.

Francja znajduje się pod okupacją mocarstwa, które prowadzi nieustanną nagonkę przeciw postępowi. Mimo

to komuniści francuscy są pewni swego zwycięstwa. Zbliża się kres kapitalizmu. We Francji siły kapitalistyczne, walczące przeciwko KPF, nie są nawet w stanie utworzyć stałego rządu.

Nasza Partia, nasz lud, nasz proletariatus rozumieją coraz lepiej, że kapitalizm nie może dłużej istnieć, coraz mocniej przekonują się o słuszności słów Zdanowa, że siły pokoju krzepną na

nej. Dziś także w sercu Afryki, nad jeziorem Czad, w Kongo, w Sudanie, na Wybrzeżu Kości Słoniowej żyją idee Lenina — Stalina i wznosi się okrzyki na cześć Stalina, Thoreza i Duclos. (Okłaski).

Mówiąc o propagandzie podległej wojennych, Cachin stwierdził: Naród francuski w swej olbrzymiej większości, kierowany przez partię komunistyczną, oświadczył bez ogródek panom Amerykanom i ich francuskim lokajom, że NIGDY NIE WEZMIEM UDZIAŁU W WOJNIE PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU I KRAJOM DEMOKRACJI LUDOWEJ. (Okłaski).

IMPERIALISTOM AMERYKAŃSKIM NIE UDA SIĘ WYWOŁAĆ NOWEJ WOJNY, GDYŻ PRZECIWKO NIEM NIE MA SIĘ NARODY ŚWIATA, a w Europie zachodniej wystąpią przeciwko nim w sposób zdecydowany proletariatus francuski i proletariatus włoski.

Jesteście dziś, Towarzysze, bardziej bliscy ostatecznego zwycięstwa, niż my. Jestem jednak głęboko przekonany — kończy Cachin swe przemówienie, że my również zbliżamy się szybko do zwycięstwa i wzywam młodych towarzyszy francuskich by zwrócili swe szeregi i wraz z Wami, młodymi republikami ludowymi oraz z Chinami Mao-Tse-Tunga pod przewodnictwem Związku Radzieckiego przyspieszyli nasze zwycięstwo, żeby mogli mimo podeszłego wieku dożyć szczęścia, żyć we Francji Socjalistycznej.

Słowa Cachina zostały owacyjnie przyjęte, a gdy zakończył swe przemówienie rozległy się okrzyki: Niech żyje Komunistyczna Partia Francji!

Historyczne plenum

(Dokończenie ze strony 1)

Fakty, zanalizowane przez Plenum potwierdziły raz jeszcze wielką prawdę międzynarodowego ruchu robotniczego, że istnieje ścisła współzależność i więź pomiędzy odchyleniami ideologicznymi a penetracją agentury wroga klasowego. Każde odchylenie ideologiczne nieuchronnie, automatycznie niejako staje się odskocznią dla penetracji wroga, bazą dla działalności jego agentur, które opłatają odchylenie. Albowiem odejście od linii Partii — to odsłonięcie pewnego odcinka frontu, przez który mogą przenikać i przenikać agentury wroga.

Toteż walka nie kończy się i nie może się zakończyć jednorazowym ideologicznym rozgromieniem odchylenia. Rozbicie prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia w PPR w ubiegłym roku pozwoliło na rozgromienie socjaldemokratycznych, prawicowych elementów w PPS i stanowiło podstawą ogromnego zwycięstwa polskiego ruchu robotniczego, jakim było zjednoczenie obu partii na platformie marksizmu-leninizmu. W walce z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem i agenturami wroga krzepły szeregi naszej Partii, rosła jej siła bojowa i możliwe stały się wielkie osiągnięcia ubiegłego roku, z których tak dumna jest polska klasa robotnicza. Dalsze rozwinięcie tych zwycięstw, dalsze sukcesy — osiągnąć możemy tylko przestrzegając nieugięte zasady czujności rewolucyjnej, tylko w twardej, nieublaganej, nieustannej walce o czystość ideologii partyjnej, o jasność linii politycznej, o wysoki poziom kadry.

Dlatego nauki Plenum muszą stać się własnością każdego członka Partii.

Trzeba wzmoć rewolucyjną czujność na wszystkich szczeblach, we wszystkich ogniwach, u wszystkich członków Partii — czujność wobec wszelkich odstępstw od linii Partii, czujność na odcinku kadry, czujność wobec prób przenikania wroga, czujność wobec wszelkich prób sabotażowania i hamowania naszej pracy na odcinku gospodarczym.

Trzeba, by krytyka i samokrytyka, potężny oręż marksizmu - leninizmu, rozwijający inicjatywę i czujność najszerzych mas, stał się nieodłącznym składnikiem każdego zebrań partyjnych, każdej akcji partyjnej. Trzeba zrealizować wskazania Plenum o podniesieniu aktywności organizacji partyjnych, o przestrzeganiu demokracji wewnątrz partyjnej. Trzeba wyteżyć wszystkie siły dla podniesienia poziomu ideologicznego i politycznego Partii, dla wychowania w duchu marksizmu - leninizmu setek tysięcy członków Partii, dla uzbrojenia ich do wielkich bitew, które nas jeszcze czekają. Trzeba likwidować bezwzględnie wszystkie objawy dygnitarstwa, burżuazyjnego stylu życia, bezdusznej i karygodnej obojętności wobec sygnałów z dołu. Trzeba zwałować ostro wszelkie przejawy upajania się sukcesami i przechodzenia do porządku dziennego nad niedociągnięciami. Trzeba na wszystkich szczeblach przeprowadzać kontrolę wykonania i badać w jaki sposób linia Partii realizowana jest w konkretnych wypadkach.

Plenum wykazało ogromną siłę naszej Partii, która śmiała, bez obstrukcji ujawnia wszystkie niedomagania i błędnosci. Plenum raz jeszcze wykazało niezmierzalną wagę doświadczeń WKP (b), Partii Lenina i Stalina, dla polskiego ruchu robotniczego. Plenum wykazało w jaki sposób, dzięki wierności zasadom marksizmu - leninizmu, dzięki ścisłej więzi z masami ludowymi, a przede wszystkim z klasą robotniczą, dzięki oddaniu naszego aktywność Partia potrafiła odnieść wielkie zwycięstwa na wszystkich odcinkach swej walki, oraz gromiła i gromi odstępstwo od linii partyjnej, demaskuje i niszczy agenturę prowokatorsko-szpiegowską, próbującą zniweczyć osiągnięcia polskiego ludu pracującego.

Uzbrojona w potężny oręż marksizmu - leninizmu, wierna chlubnym, międzynarodowym tradycjom polskiej klasy robotniczej, świadoma nierozdzielnej więzi z wielkim krajem socjalizmu, z WKP (b) — Partią Lenina — Stalina, mając przed oczyma zadania wytyczone przez Plenum — Partia nasza śmiało będzie krociła naprzód, ku jeszcze większym osiągnięciom, ku zbudowaniu socjalistycznej Polski.

Walka włoskich chłopów i robotników rolnych o ziemię zakończyła się zwycięstwem

RZYM (PAP). Walka włoskich chłopów i robotników rolnych o ziemię doprowadziła do zwycięstwa.

Rozpoczęta w Calabrii przez małych rolników i robotników rolnych akcja zajmowania nieużytków, należących do wielkich obszarów, która rozszerzyła się następnie na Sycylię i inne okęgi, zmusiła rząd włoski do przyznania chłopom szeregu koncesji.

Oficjalny komunikat, wydany po posiedzeniu gabinetu, stwierdza, że rada ministrów upoważniła ministra rolnictwa do przedstawienia w parlamencie projektu ustawy w sprawie rozdziału własności ziemskiej w okęgu Silla i w innych okęgach Calabrii, gdzie — jak podaje komunikat — 1/4 części całego obszaru rolnego skupio na jest w ręku 262 wielkich obszarów. Calabria była widownią tragicznych zaszęd w dniu 31 października, których ofiarą padło 3 robotników rolnych, zastrzelonych przez policję w czasie akcji zajmowania ugorów.

„Unita” zaznacza, że walka nie jest jeszcze zakończona. Robotnicy odnieśli wielkie zwycięstwo, jednakże walka musi być prowadzona dalej.

Według projektu rządowego, latyfunda w Calabrii mają być zmniejszone tylko o 50 proc., tak że wielka własność obszarów będzie istniała dalej. Należy walczyć, by 20 miliardów lirów, przeznaczonych na tę częściową reformę rolną, nie zostały w całości na odszkodowania dla właścicieli za odebrane im ziemie — pisze „Unita”. Ziemie te zostały zrabowane chłopom i dlatego wywłaszczenie powinno nastąpić bez odszkodowania.

RZYM (PAP). Małorolni i robotnicy rolni w prowincji Palermo na Sycylii zajęli duże 3 tysiące hektarów gruntów nieuprawnych, należących do wielkich obszarów. Wraz z ilością, zajęta w dn. 13 i 14 bm. w tej prowincji, wynosi to prawie 8 tysięcy hektarów.

Akcja chłopską kierują, prócz przywódców związkowych, deputowani i przywódcy partii lewicowych.

Komunikat rządowy, który zapowiadał przyznanie ziemi chłopom, zawiera pogroźki pod adresem działaczy politycznych, którzy kierują akcją chłopów na Sycylii.

Min. Wyszyński cytując następnie „Wall Street Journal” i wystąpienia w parlamencie brytyjskim, potwierdzające ponad wszelką wątpliwość agresywny charakter pakietu atlantyckiego. Mówca z kolei przypomina olbrzymie sumy, przeznaczane przez rząd amerykański na zbrojenia. Mnóżą się wystąpienia amerykańskich polityków, generałów, mających na celu szerzenie psychologii wojennej.

Min. Wyszyński zaznacza, że podlegające wojenni spiesz się, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że czas jest przeciwko nim, że siły pokoju i demokracji wzrastają szybciej niż ciemne siły reakcji i agresji.

W takiej atmosferze, którą zatruwają podżegacze wojenni, nie ma mowy o pomyslnych skutkach pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Należy atmosferę uzdrowić. Nie wolno dopuścić do tego, aby ludzie obłąkali lub nawpół obłąkali i grali z ogniem.

Min. Wyszyński przystąpił z kolei do omówienia problemu zakazu broni atomowej i ścisłej kontroli nad wykoonywaniem tego zakazu. Mówca podkreślił, że obecnie nikt już nie żywi żadnych wątpliwości co do tego, kto zapędził komisję atomową w ślepy zaułek.

Rzecz jasna, że w takiej sytuacji, gdy Stany Zjednoczone prowadzą politykę gromadzenia bomb atomowych — nie można dojść do porozumienia

całym świecie, a ci co szykują wojnę ponoszą klęskę, za klęską.

Jesteśmy absolutnie pewni ostatecznego, nieuniknionego, bliskiego zwycięstwa komunizmu pod przewodnictwem bratniego Związku Radzieckiego i Józefa Stalina (okłaski).

Groźbą wojny chcą imperialiści przeszkodzić rozwojowi komunizmu, ale nie sposób jednak bombą atomową zatrzeć pochodzącej wielkiej idei, idei, która tkwi w logice historii, idei, która dociera dzisiaj już do najbardziej zacofanych krajów. Cachin ilustruje ten fakt na rozkładzie systemu kolonialnego Francji — w Vietnamie i Afryce Północ-

Związek Radziecki jeszcze raz podnosi głos w obronie narodów miłujących pokój

(Dokończenie ze str. 1)

układy Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej.

Min. Wyszyński cytując następnie „Wall Street Journal” i wystąpienia w parlamencie brytyjskim, potwierdzające ponad wszelką wątpliwość agresywny charakter pakietu atlantyckiego. Mówca z kolei przypomina olbrzymie sumy, przeznaczane przez rząd amerykański na zbrojenia. Mnóżą się wystąpienia amerykańskich polityków, generałów, mających na celu szerzenie psychologii wojennej.

Min. Wyszyński zaznacza, że podlegające wojenni spiesz się, ponieważ zdają sobie sprawę z tego, że czas jest przeciwko nim, że siły pokoju i demokracji wzrastają szybciej niż ciemne siły reakcji i agresji.

W takiej atmosferze, którą zatruwają podżegacze wojenni, nie ma mowy o pomyslnych skutkach pracy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Należy atmosferę uzdrowić. Nie wolno dopuścić do tego, aby ludzie obłąkali lub nawpół obłąkali i grali z ogniem.

Min. Wyszyński przystąpił z kolei do omówienia problemu zakazu broni atomowej i ścisłej kontroli nad wykoonywaniem tego zakazu. Mówca podkreślił, że obecnie nikt już nie żywi żadnych wątpliwości co do tego, kto zapędził komisję atomową w ślepy zaułek.

Rzecz jasna, że w takiej sytuacji, gdy Stany Zjednoczone prowadzą politykę gromadzenia bomb atomowych — nie można dojść do porozumienia

ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zakazu broni atomowej i na temat przerwania produkcji bomb atomowych.

Stanowisko Achesona cieszy się pełnym poparciem ministra Bevena i innych przedstawicieli bloku anglosaskiego. Nie zraża ich okoliczność, że amerykański plan kontroli emergencji atomowej oznacza likwidację suwerenności państwowej. Kanadyjski delegat Pearson wyraził się w związku z tym, że suwerenność narodowa jest szkodliwą „konceptcją reakcyjną”, którą należy umieścić w archiwum.

Ofensywa anglo-amerykańskiego obozu na zasadę suwerenności narodowej — podkreśla min. Wyszyński — nie została spowodowana miłością do świata i do ludzkości. Istotne motywy tej ofensywy zawarte są w dążeniu do torowania drogi dla imperialistów amerykańskich i do usunięcia ostatnich przeszkód, pękających się przed ich planami zdobycia panowania nad światem. Nie jest przypadkiem, że niektórzy anglosascy konserwatyści są zmuszeni przyznać, że realizacja planu Marshalla oznaczałaby przekształcenie W. Brytanii w prowincję „Federacji europejskiej”, podobnie jak Virginia jest prowincją Stanów Zjednoczonych.

Niektórzy obrońcy amerykańskiego planu kontroli nad energią atomową usiłują przedstawiać projekt USA jako gotowość rządu amerykańskiego do jakichś ofiar ze strony USA, że względu na rzekomo przewagę Stanów Zjednoczonych na odcinku energii atomowej.

Takie argumentowanie jest zupełnie pozbawione podstaw, szczególnie w obecnych warunkach, w których nie można już mówić o jakiegokolwiek przewadze USA na odcinku energii atomowej.

Zgromadzenie Generalne powinno spełnić swój obowiązek i stwierdzić, że dalsze zwlekanie z podjęciem praktycznych środków dla rozwiązania problemu atomowego — jest niedopuszczalne.

Już trzy lata minęły od chwili, w której Organizacja Narodów Zjednoczonych wypowiedziała się jednomyślnie, że wykorzystanie energii atomowej dla celów wojennych jest niedopuszczalne. Zgromadzenie Generalne przyjęło również jednomyślnie uchwałę, stwierdzającą konieczność wprowadzenia kontroli międzynarodowej nad tym, aby energia atomowa była wykorzystywana jedynie i tylko dla celów pokojowych. Lecz sprawa utknęła na miejscu. Rząd radziecki wzywa więc obecnie Zgromadzenie Generalne, aby stwierdziło niedopuszczalność dalszej zwłoki w praktycznym rozwiązaniu problemu atomowego.

Realizując politykę pokoju, rząd radziecki występuje i występuje przeciwko organizowaniu jakiegokolwiek agresywnych ugrupowań, bloków wojennych i paktów wojennych. W związku z tym ZSRR występuje za wzmocnieniem Organizacji Narodów Zjednoczonych z uwagi na to, że ONZ powinna odegrać niezwykle poważną rolę.

Mówca przypominał, że Zwią-

zek Radziecki w 1934 r. wstąpił do Ligi Narodów, wychodząc z założenia, że — jak to określił J. Stalin — „nie bacząc na jej słabość, może ona jednak przydać się jako miejsce demaskowania agresorów i jako pewien — chociaż słaby — instrument pokoju, mogący hamować rozpętywanie wojny”.

Ale z trudnościami w walce o pokój Związkowi Radzieckiemu wypadało spotykać się już dawniej.

Można tu przypomnieć okres, poprzedzający bezpośrednio drugą wojnę światową. „Pacyfizm i projekty rozbrojenia — mówił J. W. Stalin — okazały się pogrzebane. Ich miejsce zajęła gorączka zbrojeń. Zbroić zaczęli się wszyscy — od małych do wielkich państw, a w tej liczbie i przede wszystkim państwa prowadzące politykę nieinterwencji”.

Związek Radziecki również w tych warunkach kontynuował wytrwale politykę zachowania pokoju, zawierając szereg układów o wzajemnej pomocy przeciwko ewentualnemu atakowi agresorów.

Min. Wyszyński przypomina tu ówczesne układy z Francją, z Czechosłowacją, z Mongolską Republiką Ludową i z Chinami. Związek Radziecki — podkreśla mówca — ściśle i niezachwianie wykonuje zobowiązania, domagając się również od innych mocarstw wykonania swych zobowiązań.

Wracając do ostatnich propozycji Związku Radzieckiego w ONZ, mówca na zakończenie oświadcza:

Propozycje radzieckie o potężnym uregulowaniu zredukowaniu zbrojeń i sił zbrojnych, o zakazie broni atomowej, o potępieniu wszelkiej propagandy wojennej, o zredukowaniu przez pięć mocarstw ich sił zbrojnych i zbrojeń o 1/2 — wszystkie te propozycje, które Związek Radziecki czynił na przestrzeni od 1946 do 1948 roku mają na oku jeden cel: wzmocnienie pokoju, zapewnienie bezpieczeństwa narodów. Temu samemu celowi służą wniesione na obecnej sesji Generalnego Zgromadzenia propozycje delegacji radzieckiej o potępieniu przygotowań do nowej wojny i o zawarciu pakietu 5 mocarstw w sprawie wzmocnienia pokoju.

Rząd radziecki mając na uwadze fakt, że główną odpowiedzialność w dziedzinie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa ponosi 5 mocarstw — stałych członków Rady Bezpieczeństwa — proponuje Zgromadzeniu Generalnemu, by wezwowało te mocarstwa do zgodnych wysiłków w tym kierunku i do zawarcia pomiędzy sobą pakietu w sprawie wzmocnienia pokoju.

Delegacja radziecka wyraża przekonanie, że propozycje te spotkają się z należyтым poparciem ze strony innych delegacji. Delegacja radziecka jest przekonana, że przyjęcie tych propozycji przyczyni się do wzmocnienia pokoju, którego interesom ma służyć Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Rejonizacja spółdzielni produkcyjnych gwarantuje im lepszy i szybszy rozwój

Jezioro Gopło podzieliło bogaty „kujawski spichlerz” między dwa województwa: pomorskie i poznańskie, obdarzając w tym ostatnim powiat mogileński żyzną, urodzajną, pszenno-buraczną ziemią. Korzystając z tego daru przyrody, chłop mogileński stara się nawet z kilkunastu hektarów gospodarstw wykreślić choć niewielkie poletka pod uprawę buraka cukrowego i dochodem z tych małych plantacji, wyrównują gospodarskie niedobory.

Wdzięczna jest ziemia mogileńska. Opłaci się wielokrotnie każdy włożony w nią trud. Cóż, kiedy metody pracy na niej zupełnie się nie zmieniły od wielu, wielu lat. Jeszcze tak jak dawniej chłop wychodził w pole za pługiem zaprzężonym w „pojedynkę” i tak jak dawniej na okolicznych wzgórzach machając drzewnianymi ramionami wiatraki — romantyczny symbol gospodarczego zacofania.

Ostatni rok przyniósł jednak wsiom powiatu mogileńskiego nowość. Wiosną tego roku gospodarze parcelankiej wsi Wójcin — gm. Strzelno-Południe — założyli spółdzielnię produkcyjną. Mówili o tym wydarzeniu chłop z okolicznych wsi. W niedzielne, wolne od pracy popołudnia, zasiadali na przyzbach chat i debatowali nad nowinkami z Wójcina, które ludzie roznosili po okolicy.

A mówilo się o tym Wójcinie różnie. I dobrze i źle.

— Poczekajcie no, niech tylko zjedzą to co mają w komorach, to zobaczycie jak będą dalej ładować.

— Święta prawda.

A tymczasem spółdzielnia na radość jej członkom, a na złość wiejskim bogaczom, nabierała w swej pracy coraz większego rozmachu i zmuszała wszystkich w powiecie do myślenia i mówienia o niej.

— Wójcin kupił proszki!

— Krowy i buhaje!

— Dzieci z Wójcina chodzą do przedszkola!

— Ci, którzy przy zagrodzie krów nie mają dostali na ich kupno pożyczki..

Ale bomba pękła dopiero wtedy, kiedy po wykopkach w spółdzielni rozpoczęło remont starych i budowę nowych domów. Z początku temu trochę nie dowierzano. Kiedy jednak do Rozalii Małeckiej, mieszkającej z 4 dziećmi w popołudniowej ruderze, przyszedł kumy z sąsiedniej wioski i zastał ją zamorusaną gilmą, wapnem, pomagającą murarzem w „oporządzaniu” walącej się chałupy, kiedy zaklinając się na wszystkie świętości opowiadała o tym po powrocie do wsi, kiedy wreszcie wójcińską drogą zaczęły jechać wozy z cegłą — wszyscy uwierzyli. Na gospodarke w spółdzielni patrzone teraz trochę inaczej. Jeszcze nie z uznaniem ale już z ciekawością.

Chłopi w Wójcinie gospodarzyli rozsądnie z namiętnością. Oparli się na pokucie zaciągania wielkich pożyczek na skryty dłużne. Wykalkulowali — biorąc za podstawę dotychczasową wydajność z hektara — że 4,5 mil. zł na razie im wystarczy. Część z tego przeznaczali na najpilniejsze inwestycje budowlane, a część na kupno inwentarza i remont maszyn rolniczych.

Aby robota szła sprawniej, podzielili wszystkich członków na grupy pracy. Na czele grup stanęli wybrani przez cały zespół — Władysław Płotała, polowy mężczyzna, Zofia Bagrowska — polowa kobiet, Edmund Obiała, koniuszy i Jan Płotała, podwórzowy.

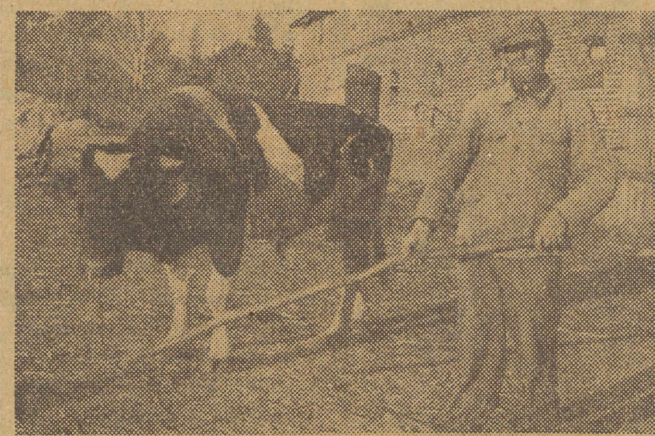
Przychodzili do wójcińskiej spółdzielni gospodarze z graniczących o między Kościeszek, Kożuszka i Witkówek, Patrzyli, kiwali głowami, a po powrocie do domu nie jedną ciekawą rzecz mieli swoim na ten temat do powiedzenia. Trwało to kilka miesięcy. Aż pewnego dnia stateczni, średniorolni gospodarze Jędrzejewski i Cecko, którzy nie mieli nigdy zwyczajnie rozbicia czegoś bez gospodarskiego dokumentnego namysłu, na zebraniu gromadkim wypowiedzieli się za go-

spodarką zespołową. Gromada nie zwlekała dłużej. Jeszcze tego samego dnia 27 gospodarzy zgłosiło chęć wstąpienia do spółdzielni. Za przykładem Kościeszek poszła wieś Kożuszkowo i Witkówek.

W taki więc sposób w gminie Strzelno-Południe powstały 4 spółdzielnie produkcyjne i w taki sposób w powiecie mogileńskim, bodaj że pierwszym w całej Polsce, stworzył się poważny ośrodek wiejski, o nowych wyższych formach gospodarowania.

Chłopi z gminy Strzelno-Południe zakładając spółdzielnię nie wiedzieli oczywiście, że takie zgrupowanie wsi produkcyjnych w jednej gminie, czy nawet sąsiadujących ze sobą, stwarza im warunki szybszego, lepszego rozwoju. A tak jest istotnie. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta.

Jeśli ekonomicznym celem gospodarki zespołowej jest podniesienie wydajności z hektara, to celu tego nie da się osiągnąć bez wprowadzenia jak najdalej idącej mechanizacji pracy w rolnictwie. Same zespoły, nawet przy najracjonalniejszej gospodarce, mogłyby dopiero po latach zdobyć się na kup-



Buhaj — pierwszy gospodarski dorobek zespołu wójcińskiej Spółdzielni

no większych maszyn rolniczych, a nowe formy gospodarowania wymagają natychmiastowego zastosowania nowych metod pracy. I tu właśnie zespołowym gospodarcom przyjdzie z pomocą państwo.

W pierwszym roku istnienia gospodarstwa zespołowe korzystały z usług spółdzielczych ośrodków maszynowych. Ale nie była to pomoc stojąca na najwyższym poziomie technicznym. Ponieważ my zakładamy — i tak będzie istotnie — że wydajność gospodarstw wspólnych wzrastać będzie z roku na rok, pomoc techniczna musi być dużo wydawniejsza.

Uwaga o wzroście wydajności z ha w spółdzielniach produkcyjnych nie jest



Podwórzowy, popularny w całej Spółdzielni „Frank”, troskliwie pielegnuje gromadę nowonabytych prosiąt.

gołostowna. W naszym województwie przeciętna wydaj-

ność żyta w gospodarstwie indywidualnym wynosi 14 q, pszenicy 15 q, owsa 14,6 q, jęczmienia 14,2 q, przeciętna z 5 wsi spółdzielczych, gospodarujących dłużej aniżeli rok, wynosi żyta 15,2 q, pszenicy 20,4 q, jęczmienia 22 q, a we wzorowej spółdzielni Machcin pow. Kościan, jeszcze więcej bo: żyta 18 q, pszenicy 24 q, owsa 18 q, jęczmienia 27 q.

Aby gospodarstwom zespołowym zapewnić dalszy stały wzrost wydajności, wraz z powiększaniem się ilości spółdzielni produkcyjnych, powstawać będą Państwowe Ośrodki Maszynowe. Zadaniem ich będzie obsługa przede wszystkim wsi spółdzielczych, a w dalszej kolejności PGR-ów oraz tzw. zrzeszeń użytkowników, czyli małych i średnich



W Spółdzielni remontuje się zabudowania gospodarskie i domy mieszkalne. Nie będą już nigdy dzieci wójcińskie wychowywały się w wilgotnych, ponurych ruderach.

jego wykorzystanie. A równocześnie te zrejonizowane wsie, korzystając niemal od początku swego istnienia, z technicznych i agronomicznych usług POM-u będą miały naprawdę możliwości szybszego rozwoju.

W takim właśnie dogodnym położeniu znajdują się wsie spółdzielcze w gminie Strzelno-Południe pow. mogileński.

Jest jeszcze jednak okoliczność pozwalająca na stawianie mogileńskim spółdziel-

niom jak najpomyślniejszych horoskopów. Właśnie ta żyzna kujawska ziemia, która przy zastosowaniu nowych form gospodarstwa i nowych metod pracy, da im możliwość produkowania nie tylko na własne potrzeby, ale także na zbył. Podniesie to stopień życiową członków zespołu i powiększy ilość zboża na naszym rynku. A to właśnie jest gospodarczym i społecznym celem spółdzielni produkcyjnych.

E. Kwiatkowska

Bolesław Kałwak

fliskarz IV Oddziału Państw. Przed Budowl.

Jak uzyskuje stałą wydajność 465 procent normy przy budowie kolektora

Czworo nas było rodzeństwa w małej chałupce w Rudnikach w wielunińskim powiecie. Po śmierci ojca najstarszy brat wywodził do Niemiec za chlebem i wkrótce ściągnął mnie do siebie. W Brenie wyuczyłem się zawodu fliskarskiego. Jednak wśród obcych ludzi tęskniłem za Ojczyzną. W 1926 r. wróciłem do swoich, ale życie nie było łatwe. Fliskarze nie należeli do żadnego związku zawodowego. Poszczególne właściciele prywatni, przyjmując fliskarza do roboty, sami według własnego „widzimisie” ustalali cenę za metr kwadratu wy wykonanej roboty nieraz z krzywdą pracownika.

Teraz jest inaczej. Zaraz po wojnie specjalna komisja ustaliła ile metrów kwadratowych może fliskarz wykonać w ciągu 8 godzin. Od tej chwili człowiek

zna już wartość swojej pracy. Jako fachowca i specjalistę wzywano mnie do pracy przy budowie kolektora na prawym brzegu Warty. Dzięki dobrej zorganizowanej pracy — przy wykładaniu kolektora płytkami klinkierowymi mi uzyskuje 465 proc. normy. Od 5 lat współpracuję z kolegą Wiktoorem Porządnym. Ostatnio do braliśmy sobie bardzo zręcznego pracownika Kazimierza Czyżę.

Muszę jednak opisać kolejno jak sobie pracę organizujemy.

Po ukończeniu roboty o godz. 3 pozostajemy jeszcze jakieś pół godziny na placu, aby przygotować materiał na dzień następny. Dobieramy fliski, czyli płytki klinkierowe wg wielkości i układamy je na jednym miejscu. Następnie w miarę jak praca przy kolektorze postępuje naprzód — przygotowujemy żwir i cement w jednym miejscu, żeby mieć wszystko pod ręką. Następnego dnia już bez znuży, bez niepotrzebnego błędania się po placu i bez poszukiwania materiałów i narzędzi, zabieramy się w trójkę do roboty.

My, dwaj fliskarze, schodzimy włąb wybetonowanego wykupu kolektora, a nasz pomocnik zostaje na górze.

Z przygotowanego zapasu pomocy podaje nam płytki i beton do wypełniania szpar, a pracę swą wykonuje tak szybko i skądnie, że nigdy nie potrzebujemy na niego czekać. Z każdego naszego ruchu sprytny chłopak domyśla się czego nam potrzeba. Przypominam sobie, że w czasie jego parodii choroby, dwóch innych pomocników, pracując razem, nie mogło nam wygodzić. Jeśli o tym piszę, to dlatego, że chcę się podzielić z towarzyszami pracy moim doświadczeniem i podkreślić, co znaczy praca w zgranym, dobrze rozumiejącym się zespole.

Byłoby warto, aby moi towarzysze pracy, zatrudnieni również w innych dziedzinach budownictwa wzięli do serca.

Bo już teraz nie pracujemy dla prywatnego właściciela, ale dla Polski Ludowej, dla siebie.

Przy budowie kolektora — do większego wysiłku zachęca mnie myśl, że ten kolektor umożliwi rozszerzenie się miasta również na prawym brzegu Warty, że tam powstaną nowe fabryki i nowe, wspaniałe osiedla robotnicze.

Cieszę się, że moje dzieci nie będą mieszkaly tak jak ja w dzieciństwie — w nędznej chałupce, ani nie będą potrzebowały wyjeżdżać z kraju za chlebem. Wiem, że moja wyteżona praca gotuje im lepszą, szczęśliwszą przyszłość.

WACŁAW KARUBIN

Poznałem tych, co zawsze walczyli o Niemcy Ludowe

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej nasuwa bez wątpienia każdemu Polakowi szereg refleksji.

Zachodnia granica Polski była zawsze granicą krwią ociekającą, zawsze z niepokojem spoglądaliśmy na tę najeżoną bagnietami granicę. Stąd też lud pracujący w Polsce był zainteresowany tym, co dzieje się za Odrą i Nysą.

Obserwując wielki przełom dokonywany u naszych sąsiadów, obserwując słowa i czynny ludzi jeszcze wczoraj przesładowanych przez hitleryzm — bojowników o Niemcy ludowe — myślą sięgamy mimowoli w lata potwornej okupacji, w lata barbarzyńskiej niewoli hitlerowskiej.

Jesienią 1939 r. siedziałem, jak tysiące innych Polaków, wycieńczonych długimi marszami i głodem, w obozie jeńców wojennych.

Pewnego listopadowego dnia otrzymaliśmy w porze obiadowej rozkaz wymaszerowania na plac apelowy. Podzielono nas na grupy od 50 do 200 osób, przydzielono żołnierzy i pomaszzerowaliśmy w kierunku dworca. Po załadowaniu nas do wagonów oświadczone nam, że jedziemy na roboty.

Zmarznieli i głodni przyjechaliśmy do miejscowości Schmiedefeld, po-

łożonej w górystej, pełnej lasów Turynii. Po krótkim marszu zaprowadzono nas do kopalni rudy żelaznej „Maschütte”, gdzie mieliśmy pracować. Po drodze rzucili się nam w oczy rozlepione na murach plakaty: „Feind bleib Feind” (wrogo pozostanie zawsze wrogiem). Rozporządzenia groziły latami więzienia a nawet śmiercią za rozmowy z jeńcami, podawanie im żywności itp.

Dzieliłem się pierwszymi wrażeniami z tow. Oleksiakiem, chłopem spod Włodawy, z którym zaprzyjaźniłem się w ostatnich dniach pobytu w obozie jeńców. Przyszłość nie wróżyła nic dobrego.

Po krótkim przemówieniu Betrebersführera przydzielono do grup roboczych poszliśmy do pracy. Do grupy niemieckich robotników (3-4 osoby) przydzielano 1-2 Polaków.

Tak rozpoczęliśmy pracę. Większość pierwszy raz w życiu znalazła się w kopalni. Przywitały nas posępne spojrzenia miejscowych robotników, obserwujących nas z ukrycia. Szkolna nauka języka niemieckiego pozwalała mi zorientować się o czym dyskutowali robotnicy niemieccy, z którymi pracowałem. Zauważyłem, że obecność jednego z robotników, Ołtona, kępowała resztę, że gdy on odchodził dyskusja ożywiała się.

Pomału zaczynałem i ja brać w

niej udział. Przy każdej okazji wypytany byłem o przyczyny upadku Polski, o przebiegu wojny z Polką, czy naprawdę jest tak, jak pisze prasa goebbelsowska. Z moimi poglądami politycznymi jeszcze się nie zdradzałem. Jednego razu zapytałem, dla czego przestają dyskutować i odnosić się do mnie szorstko w obecności Ołtona. Jeden z nich odpowiedział: „To jest jeden z psów hitlerowskich, któryby nas wszystkich sprzedał”. A więc to są ludzie, którzy nienawidzą Hitlera — pomyślałem — znając jego agentów i umiejęć się konspirować. Minęło jeszcze kilka miesięcy, poznałem ich jeszcze lepiej i wreszcie kiedyś powiedziałem jednemu z nich, że byłem członkiem KPP, że jest tu jeszcze jeden Polak — komunista, wyjaśniłem mu przyczyny upadku Polski, mówiłem że ostateczną bitwę stoczy Armia Radziecka z hitleryzmem. Od tej chwili lody zostały przełamane, uroz więcej robotników niemieckich podzierało mnie w drodze do pracy ścisłając mi rękę.

W toku rozmów dowiedziałem się, że miejscowość Schmiedefeld do 1933 r. była głęboko komunistyczna, że wielu komunistów było maltretowanych przez siepaczy hitlerowskich, że pozostali nie zrezygnowali z walki. Napad na Polskę oceniali jako początek końca hitleryzmu i sami przygotowali się do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Korespondenci robotniczo - chłopskie Gazety Poznańskiej w walce o upłynnienie remanentów

Robotnicy wielkopolskich zakładów pracy owiani entuzjazmem wykonania 3-letniego planu odbudowy gospodarczej w skali krajowej żyją dzisiaj już nie tylko walką o przedterminowe wykonanie 3-letniego planu produkcyjnego na swoim zakładzie pracy. Robotnicy wielkopolskich zakładów pracy żyją już dzisiaj także gorączkowymi przygotowaniem do realizacji gigantycznego planu 6-letniego. Przygotowania te wyrażają się przede wszystkim w rosnącej aktywizacji mas pracujących wokół tworzenia dodatkowych rezerw kapitałowych, poprzez odmrażanie kapitałów zawartych w zbytecznych, niewykorzystanych dotąd remanentach, poprzez dążenie do skrócenia cyklu produkcyjnego, poprzez walkę o jakość produkcji, walkę z marnotrawstwem surowca, poprzez usprawnienie transportu i inne oszczędności.

Korespondenci fabryczni „Gazety Poznańskiej” w przygotowaniu tych biorą aktywny udział. Piętnują w nadsyłanych korespondencjach krepującą oddolną inicjatywę mas stosunek niektórych biurokratów do walki o stworzenie rezerw kapitałowych, a z drugiej strony — pokazując pozytywne osiągnięcia robotników z tego odcinka — przyczyniają się oni do likwidacji zaistniałych niedomagań, mobilizują wszystkich ludzi pracy do szlachetnego współzawodnictwa o oszczędność, o likwidację zbędnych remanentów, o skrócenie cyklu produkcji, o likwidację przestojów, przerw w produkcji, o wyrugowanie marnotrawstwa surowca itd.

Korespondenci fabryczni „Gazety Poznańskiej” nadesłali ostatnio wiele korespondencji piętnujących duże zaniedbania niektórych zakładów w walce o upłynnienie remanentów — ujawniających olbrzymie zasoby zamrożone w fabrycznych magazynach.

Oddajemy głos naszym korespondentom:

Sprzęt rolniczy — w młynach wielkopolskich

Zagadnieniem upłynnienia remanentów w Polskich Zakładach Zbożowych zajmowano się już od kwietnia br. W wyniku tego dokonano szeregu przerzutów maszyn i urządzeń młynskich, nadających się z miejsca do dalszego użytku, bez dokonania poważniejszych remontów.

Akcja upłynnienia remanentów w Polskich Zakładach Zbożowych nie objęła jednak dotychczas tych wszystkich urządzeń i tego sprzętu, który bądź to wymaga poważniejszego remontu, bądź też nie odpowiadał zapotrzebowaniom podległych zakładom placówek.

Okazało się, że ilość tych właśnie remanentów jest bez porównania większa od dokonanych przerzutów.

Okazało się, że w młynach kaliskich znajduje się kilkadziesiąt zbędnych maszyn i duże ilości materiałów technicznych, w znacznej mierze zdalnych do użytku.

W poszczególnych młynach znajdują się nie tylko cenne urządzenia młynskie, ale także maszyny i sprzęt rolniczy — sortowniki do kartofli, kotły miedziane, kotły parowe, siodła, sieczkarnie, strugarki do kartofli, rury studienne, wagi automatyczne, drut kołczasty, chomonta, platformy, wozy, bryczki, sianie, beczki, pompy, płuczkarki do ziemniaków, parniki, poza tym sprzęt kuchenny, jest nawet około 5 tys. kg wapna nadającego się na nawóz.

Jeżeli do wymienionych pozycji dodamy jeszcze fakt, że w młynach na terenie Wielkopolski znajdziemy tak cenne pozycje jak silniki, motory, lokomobile, uszkodzone samochody, różnego rodzaju wozy i podwozia, prądnice, triery, walce i tokarka — będziemy mieli obraz olbrzymich zasobów, zamrożonych w naszych młynach.

Oprócz tak poważnych remanentów magazynowanych w terenie pewne ilości zbędnych materiałów znajdziemy także w magazynach Okręgu Polskich Zakładów Zbożowych.

Do upłynnienia względnie przerzutu do innych placówek przeznaczony należy 139 kg „azi tozu” środka przeczyszczającego.

cznego do tępienia szkodników zbożowych — dzisiaj dla tych celów nieużywanego, z powodzeniem jednak stosowanego przy pracach malarskich jako skuteczny środek na robactwo domowe.

Upłynnić należy także 28 opylaczy plecakowych do azotynu, które po przeróbce mogą być zastosowane do innych celów. Zmagazynowane w ilości 76 kg szare mydło winno być czym prędzej rozprowadzone pomiędzy pracowników młynów w terenie. Nikomu wreszcie w Polskich Zakładach Zbożowych nie przydadzą się termometry laboratoryjne, których w magazynie nagromadzone aż 180.

Należy oczekiwać, że akcja upłynnienia tych remanentów zostanie przeprowadzona starannie i szczerze, w jej wyniku zostaną zwolnione dalsze, wielomilionowe rezerwy kapitałowe, dotąd niepotrzebnie zamrażane.

BOLESŁAW BIAŁASIK
korespondent zakładowy przy Polskich Zakładach Zbożowych w Poznaniu

...otoczyć odpowiednią opieką i wziąć w ochronę przed atakami wrogiego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, zabezpieczyć, aby sygnalizowane przez nich spostrzeżenia były wnikiwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów państwa i klasy robotniczej, wreszcie nagradzać ich za zasługi w ich pracy...

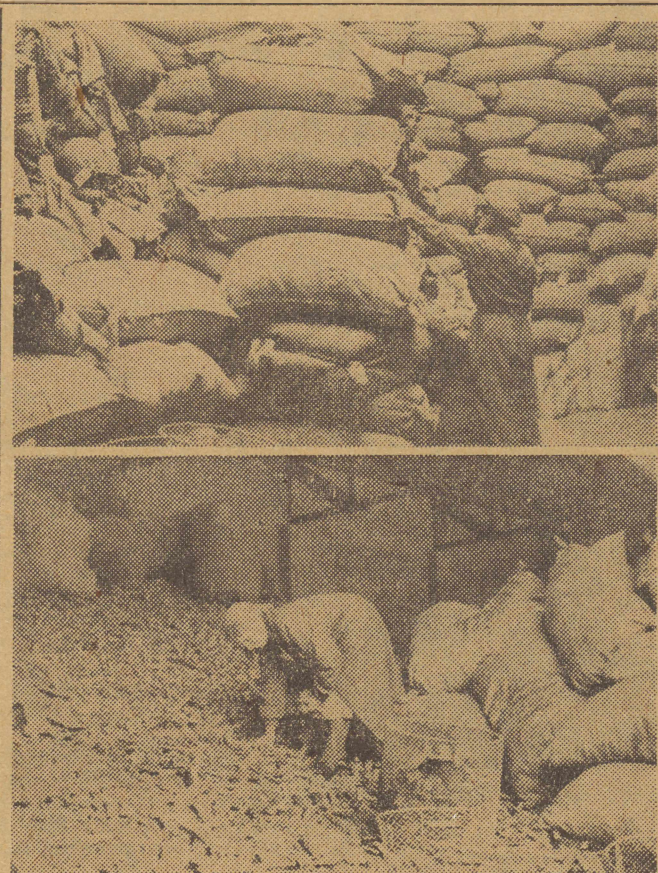
(z końcowego przemówienia tow. Bolesława Bleruta, wygłoszonego na trzecim plenum KC PZPR w dniu 13 listopada 1949 r.).

Oszczędniej gospodarzyć cennym surowcem korkowym

Państwowa Fabryka Korków posiada w magazynach większą ilość gotowych korków pośledniego gatunku. Remanent ten powstał na skutek specjalnego sortowania zgodnego z wymogami firm państwowych, które pobierały tylko korki wysokich gatunków.

Korki te jednak można zużyć gdyż utrzymują płyn w butelce. Władze zwierzchnie z Państw. Kom. Planowania Gospodarczego na czele znalazły sposób ich rozprowadzenia, mianowicie

To samo odnosi się do odpadków korkowych, jak i tzw. obrzynów, z których jeszcze można wykonać korki gatunku pośledniego. I ta sprawa jest w zasadzie rozstrzygnięta. Mają być one rozdzielone na inne zakłady produkcyjne tego samego typu. Są wprawdzie pewne trudności, jak brak wagonów i opakowań, które opóźniają wysyłkę. Sądzić jednak należy, że i tę sprawę czynniki kompetentne przyspieszą.

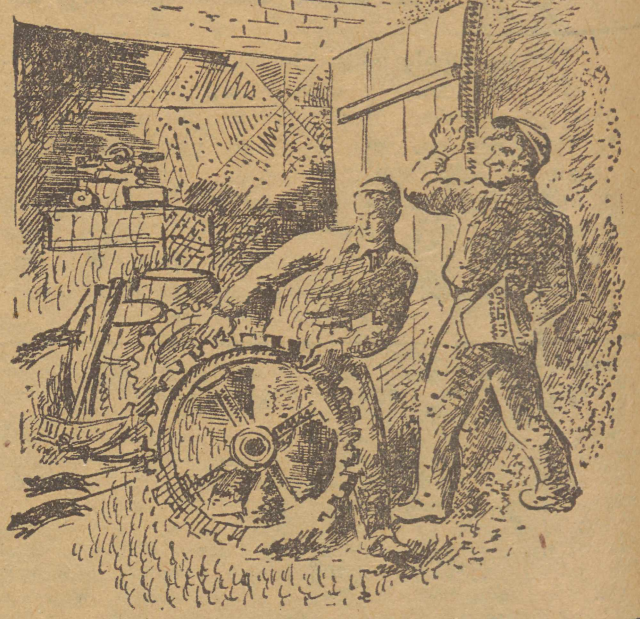


Niezliczone ilości worków z gotowymi korkami zapelniają magazyny Państwowej Fabryki Wyróbów Korkowych i czekają na transport. U dołu: stopy tzw. obrzynów korkowych, leżące bezużytecznie w magazynach powinny być jak najwcześniej oddane do dalszej przeróbki.

cie poprzez hurtownie mają być one rzucone na rynek. Niemniej jednak termin rozprowadzenia należy wydatnie przyspieszyć z uwagi na duży brak korków na rynku krajowym.

Ponieważ jest to towar importowany, przeto gospodarowanie nim winno być bardzo oszczędne i zapobiegliwe.

Marcin Budych
korespondent fabryczny



Dwa elewatory budowlane i trzy betoniarki zamrożone w... Cegielni Radowice

W placówkach podległych Poznańskich Zakładów Ceramiki Czerwonej można znaleźć znaczne ilości maszyn i urządzeń technicznych, nie znajdujących praktycznego zastosowania na miejscu, zbytecznie zajmujących miejsce w magazynach.

W zakładach czynnych znajdują się remanenty maszyn parowych, motory benzynowe i elektryczne, młyny do gliny, generatory, prasy i in. Poza tym w zakładach nieczynnych leżą bezużytecznie cenne urządzenia cegielni, szamotowni i kliszkierni, które z powodzeniem można by rozdzielić na zakłady czynne. Niezależnie od tych remanentów w placówkach terenowych leżą zmagazynowane maszyny i części maszyn, które z przemysłem ceramicznym nie mają nic wspólnego. W Cegielni Radowice np. znajduje się dwa elewatory budowlane i trzy betoniarki. Sprzęt ten powinien być natychmiast przekazany przedsiębiorstwu budowlanym. Dziwnym się więc wydaje, że Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane, które o powyższym zostało zawiadomione, nie zainteresowało się dotychczas wspomnianym sprzętem.

Dość znaczne ilości wyróbów gotowych, leżących na placach poszczególnych placówek — to jeszcze jedna pozycja na liście remanentów. Remanenty te powstały w wyniku trudności transportowych. Należy się spodziewać, że obecnie, po zasileniu taboru kilkoma dalszymi przyczepami do ciągników, upłynnienie tych

remanentów wejdzie na realne tory.

JÓZEF PRZYBYŁ
korespondent zakładowy przy Poznańskich Zakładach Ceramiki Czerwonej w Poznaniu

Dzieje jednej obrabiarki...

Upłynęło dużo czasu od chwili, gdy z Państwowej Fabryki Wagonów z Wrocławia przywieziono na teren Zakładów H. Cegielski w Poznaniu zniszczoną częściowo obrabiarkę. Maszynę postawiono na placu między Kuźnią a Fabryką Parowozów i nikt przez długi czas o nią się nie troszczył. Dopiero w ostatnim czasie Sekretariat Techniczny powziął decyzję, aby, celem zapobiegnięcia niszczeniu obrabiarki przez rdzę, przemieścić ją na teren odlewni HCP na Główniej, gdzie zostanie umieszczona pod dachem. Obrabiarka ta będzie jednak stała nadal bezużytecznie, gdyż nawet po jej wyremontowaniu nie będzie nadawała się rzekomo do produkcji Zakładów H. Cegielski.

Maszyn jest u nas jeszcze stosunkowo mało, dziwnym więc wydaje się stanowisko Sekretariatu Technicznego, które nie pomyślało o tym, żeby obrabiarkę stojącą obecnie bezczynnie przekazać do jakiegokolwiek fabryki lub zakładu pracy, gdzie po odpowiednim remoncie może oddać olbrzymie usługi.

Nieistotnym również wydaje mi się twierdzenie, że obrabiarka nie może być uruchomiona, gdyż się nie nadaje do produkcji. Czy brak w Polsce robotników i inżynierów-racjonalizatorów, którzy potrafiliby obrabiarkę tę przebudować i „zatrudnić”? A czy brak ich na terenie naszych zakładów? Mamy przecież w swych szeregach takich racjonalizatorów jak Piaskowski, Łuczak, Kaiser, Rembacz i wielu innych. Nie ulega więc wątpliwości, że znajdują się wśród nich tacy pracownicy, którzy na pewno znajdą jakieś wyjście z sytuacji i rzuca realny projekt przebudowy obrabiarki.

A niezależnie od tego Sekretariat Techniczny musi się wreszcie zdecydować: albo przebudować obrabiarkę albo przekazać jej do innego zakładu pracy.

Antoni Mróz
korespondent fabryczny H. Cegielski

Lokomobila, dźwigary, konstrukcje mostowe i inny cenny sprzęt leży bezużytecznie w magazynach HCP

W dużych zakładach przemysłowych trudniej jest zauważyć wszystkie zbędne surowce leżące na placach, magazynach i w zakamarkach warsztatowych. Sprawą więc upłynnienia remanentów interesować się muszą nie tylko powołane do tego komisje, ale cała załoga zakładów, każdy pracownik, który pragnie przyczynić się do wzrostu naszej gospodarki przemysłowej.

Trzeba mieć oczy szeroko otwarte i alarmować o każdej nawet najmniejszej części nie przydatnej zakładom, a mogącej mieć zastosowanie na innym terenie.

A tych jest bardzo dużo w Zakładach Cegielskiego. Wystarczy przejść się po głównym magazynie, by zauważyć stojącą tam od dłuższego czasu lokomobile.

Każdy z pracowników biorący udział w ekipach łączności miasta ze wsią wie, jaką radością przyjeżdżali chłopcy nawet więcej zniszczoną lokomobile jak ta, co stoi u Cegielskiego.

Dalej od 3 lat na wielkim placu od strony ul. Traugutta leżą wielkie stopy dźwigarów i konstrukcji mostowych, stoją bezczynnie dobre, ręczne dźwigi i wielkie kadzie gliniane, mogące mieć z całym powodzeniem zastosowanie w zakładach chemicznych.

Niszczy się wreszcie i przeszkadza (stoi w przejściu z jednej fabryki do drugiej) wielka betoniarka czekająca od 4 miesięcy na łaskawego odbiorcę, którym jest Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Sekretariat techniczny Cegielskiego.

niejednokrotnie zwracał się do tego przedsiębiorstwa o zabranie betoniarki, niestety, jak dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Należałoby zatem przekazać ją w inne miejsce, gdzie będzie należało wykozystana.

Poza tym trudno zrozumieć, dlaczego kilkadziesiąt ton łomu żelaznego od roku leży na placach, skoro Cegielski posiada własną odlewnię. Tak więc chcąc przynieść duże oszczędności naszym zakładom, a innym przedsiębiorstwom i fabrykom korzyści, kierownictwo powinno przystąpić natychmiast do upłynnienia wszystkich zbędnych remanentów.

Edmund Szłapka
korespond. Zakł. H. Cegielski

Sołtyśowe remanenty

W gromadzie Boguniewo gm. Rogoźno pow. Oborniki leży od wiosny 50 q cementu, dostarczonego na budowę remizy strażackiej.

Cement leży i niszczy, a budowy się nie rozpoczyna. Złaniem Komitetu Gminnego PZPR winę za to ponosi sołtyś ob. Ksawery Kaszewski, który nieudolnie odkłada rozpoczęcie robót z dnia na dzień.

Co na to mało i średniorolni chłopcy w gromadzie Boguniewo? Jak długo jeszcze cement ma czekać na murarzy? Jeśli cement jest niepotrzebny, to trzeba go przydzielić innej gromadzie.

Wojciech Klos
korespondent wiejski

Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację w Gorzowie pracować będzie nad zacieśnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego

Ostatni powiatowy zjazd Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację w Gorzowie, był pierwszym po połączeniu się organizacji kombatanckich i miał na celu wybór nowego Zarządu oraz delegatów na Zjazd Okręgowy. W zjeździe uczestniczył delegat Zarządu Okręgu tow. ppłk T. Kufel. Tow. ppłk Kufel wygłosił referat naświetlający obecną sytuację polityczną na świecie, pokojową politykę Zw. Robotniczego oraz zadania stojące przed Związkiem w najbliższym okresie.

Skuteczna walka z chorobami wenerycznymi w pow. gorzowskim

Walka z kłeską społeczną, jaką są choroby weneryczne, została zrozumiana i doceniona przez większość społeczeństwa. Fałszywa i niezasadniona wstydlivość minęła. Poradnia Przeciwweneryczna przy Ośrodku Zdrowia do końca października br. udzieliła 3745 porad, to jest przeciętnie 12 dziennie. Zabiegów wykonano ogółem 3423 i w ponad 3000 wypadkach pobrano krew do badania serologicznego. Cyfry te w porównaniu do roku



Dziś piątek 18 listopada 1949 r.
Romana — Cieszyńska
Jutro sobota 19 listopada 1949 r.
Elżbieta — Mironiowski

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GÓRZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL 555

Ważniejsze numery telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Mileja Obywatelska 555 i 66
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR — 509
Karetka Pogotowia PCK 910
Szpital Miejski — 562
Pogotowie nocne PCK 992
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr. 20—230
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44-330

TPD URZĄDZA WIECZOREK TANECHNY

Dnia 19 bm. w świetlicy Zw. Zaw. Prac. Samor. (dawna „Mascotte”) odbędzie się wieczór taneczny z atrakcjami urzędowymi przez zarząd przedszkola TPD. Czysty dochód przeznacza się na zakup prezentów gwiazd kochych dla milusieńkich.

ZESPÓŁ Z KARASINSKIEGO WYSTĄPI W GÓRZOWIE

W dniach 19, 20 i 21 bm. o godz. 20 w Teatrze Miejskim wystąpi zespół z Karasinskiego. Konferansjerką prowadzić będzie J. Zbożek.

ZEBRANIE ZW. BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

Dnia 19 bm. o godz. 17 w świetlicy Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację przy ul. Chłobrego odbędzie się zebranie Koła Górzowskiego. Na zebraniu zostaną omówione aktualne sprawy miejscowe.

LIGA KOBIEC URUCHAMIA NOWE KURSY

Dnia 20 bm. zostanie otwarty przez Ligę Kobiet kurs języka rosyjskiego, stenografii i robót kobiecych. Dwa pierwsze kursy trwają 3 miesiące, kurs robót kobiecych 2 tygodnie. Zgłoszenia przyjmuje zarząd LK przy ul. Pocztowej

—O—

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Jasna Droga”
GÓRZÓW — „Capitol”
„Wakacje 6”
GÓRZÓW — „Słońce”
„Jasna Droga”
KRZYŻ — „Polonia”
„Ulica Graniczna”
RUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Baryczka”
MIĘDZYRZECZ — „Świt”
„Młoda Gwardia” I seria
SŁUBICE — „Piast”
„Skarb”
STRZELCE KRAJEŃSKIE
„Miłość na lekarstwo”
SULECHÓW — „Lech”
„Dziękuję ci pójno”
TRZCIANKA — „Corso”
„Opowieść o prawdziwym człowieku”
WITNICA — „Komet”
„Pan Nowak”
PIŁA — „Zorza”
„Pocztunek na stadionie”

kim, Witnicy i częściowo w Bogdanu.

W dyskusji zebrani kładli szczególny nacisk na ożywienie życia związkowego i zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego. W podsumowaniu dyskusji tow. ppłk Kufel apelował o zwiększenie aktywności członków i ożywienie życia świetlicowego, stojącego dotychczas na słabym poziomie, szczególnie w powiecie.

W wyniku wyborów w skład nowego Zarządu Powiatowego weszli: ob. Fr. Karłowicz — prezes, Fl. Lajpcygier — I wiceprezes, M. Jabłoński — II wiceprezes, K. Orkaszewicz — sekretarz, J. Koszarska — skarbnik, oraz jako członkowie — St. Pubanc, J. Piwko, Wł. Kaszubowski, J. Lisowski. Na delegatów na Zjazd O-

kręgowy wybrano: ob. ob. Karłowicz, Orkaszewicz, Lajpcygier, Drogoszowa, Koszarska, Selwat, Lisowski, Bubanc, Bałaziuk, Pękalski, Stobierski, Bergaut i Rybka.

Małorolni chłopci z gminy Borowiec przodują w spłacie podatku gruntowego IFOR Bogacze wiejscy jak zwykle ostatni

Na granicy pow. gorzowskiego znajduje się ruchliwa gromada Brzozowice. Jak wszystkie inne, tak i ona posiada swoje dobre i złe strony.

Już przed dwoma tygodniami wykopano w Brzozowcu wszystkie ziemniaki. Jesienny plan zasiewów wykonano w 118 proc. Zamiast zaplanowanych 120 ha obsiano 140 ha. — Plan kontraktacji trzody na III kwartał również wypadł dobrze. Ośrodek maszynowy postawiony na właściwym poziomie, dysponuje 5 młocarkami, 5 siewnikami, 3 moto-

Kobiety wschowskie zapoznawają się z życiem kobiety radzieckiej

W świetlicy Ligi Kobiet we Wschowie odbyło się ogólne zebranie połączone z akademią, celem podsumowania wyników III etapu współpracy oraz zainicjowania z życia i pracą kobiety radzieckiej. Wrażenia z pobytu na Ukrainie Radzieckiej opowiedziała ob. Dunowska. Słowa jej, ciepłe i serdeczne o kobiecie radzieckiej trafiły do serc słuchaczy.

Akademia odbyła się z okazji 32 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Na program utworów K. I. Gałczyńskiego, pieśni radzieckie oraz polonez A-Dur Chopina. (L.M.)

Gminy Bobrowko i Ogardy pokazały jak należy współpracować z wojskiem

Działająca w pow. strzeleckim Kom. Rejestracyjno-Lekarska z RUKO Gorzów po przybyciu na miejsce urzędowania, doznała ze strony władz gminnych — Bobrowko i Ogardy, oraz miejscowego społeczeństwa przychylnego i serdecznego przyjęcia.

Świetlice w Murzynowie i Drawinach otrzymały kredyt na wyposażenie

Życie świetlicowe przy Cegielni w Murzynowie pow. Gorzów i Cegielni w Drawinach pow. Strzelce Kr. jest bardzo ożywione. Świetlice przy tych Cegielniach służą właściwym celom, jako miejsca rozrywki i nauki, pomimo, że nie posiadają dostatecznego wyposażenia urzędowego, a szczególnie świetlica w Murzynowie posiadająca dotychczas cementową podłogę.

Doceniając wysiłek kół świetlicowych przy tych Cegielniach, Okręgowy Zarząd Zw. Zaw. Prac. Budowlanych przydzielił im kredyty w wysokości 100 tys. zł dla Cegielni w Murzynowie i 80 tys. zł dla Cegielni w Drawinach na zakup mebli i wyposażenie świetlic. Kredyty te będą wykorzystane jeszcze w roku bieżącym. (Dej)

Ludność tychże gmin rozumiejąc w pełni cel, jaki ma rejestracja wojskowa, przygotowała się należycie, przybijając w oznaczonych terminach do lokalu Komisji.

Szczególnie należy podkreślić duży wkład pracy tow. Wacława Trzcińskiego i Stefana Chojackiego, którzy przyczynili się do zorganizowania życia świetlicowego, uprzyjemniając wolny czas rezerwistom, w czasie pobytu w lokalu Komisji.

Ze strony przedstawicieli Komisji odbywały się pogadanki na tematy: „Historia Odrodzonego Wojska Polskiego i walk stoczonych przy boku Armii Radzieckiej”.

Gospodarze gmin Bobrowko i Ogardy ob. ob. Stanisław Saugut i Józef Wieczorek dołożyli wszelkich starań związanych z zakwaterowaniem i wyżywieniem Komisji.

Sulechowski ZSCh ofiarował na cele społeczne 35 tysięcy zł

Zw. Samopomocy Chłopskiej — Zrzeszenie Ogrodnicze w Sulechowie przekazało i proc. od należności za dostarczone pomidory do Państw. Przetwórn. Owocowo-Warzywnej w Nowej Soli na cele społeczne, z czego przypadło 6000 złotych na standard ZSCh, 8000 zł na uzupełnienie biblioteki ZMP przy Państw. Liceum Pedagogicznym w Sulechowie i po 7000 zł na przedszkole publiczne w Sulecho-

Wzrost zniszczonego działaniami wojennymi Kostrzyna zależy jest w dużej mierze od właściwego działania placówek gospodarczych, których obowiązkiem jest stworzenie odpowiednich warunków bytowania miejscowej ludności. Zadanie takie postawiła sobie Gm. Spół. SCH w Kostrzynie, która mimo trudnych warunków zorganizowała do tej pory w Kostrzynie i

rami elektr. 3 żniwiarkami, 1 kosiarką i kopaczką do kartofli.

Mówiąc o plusach gromady trudno nie wspomnieć o przodownikach rolnych: ob. Fuikowskim i J. Chlebniaku, którzy przyczynili się swą pracą do podniesienia kultury rolnej i jako pierwsi wpłacili raty podatku gruntowego i FOR-u.

Nie naśladowała ich w tym reszta gromady Brzozowice. Do ub. tygodnia wpłacono dopiero 70 proc. przewidzianej sumy — Marudami są jak zwykle bogacze wiejszy.

Trudno również pochwalić gromadzkie koło Zw. Samopomocy Chłopskiej, które od początku roku miało aż jedno zebranie. — Życiem gromady kieruje organizacja partyjna PZPR, której członkowie z sekretarzem tow. St. Zaterką wykonują wszystkie prace społeczne, pomagają w organizowaniu pomocy sąsiedzkiej, i bronią interesów drobnych chłopów przed wyzyskiem miejscowych bogaczy.

Jest w Brzozowcu również koło ZMP ale z braku doświadczonych przewodniczącego, nie wykazuje ono dostatecznej działalności. Warto żeby Zarząd Powiatowy ZMP zainteresował się tym kołem. (S.C.)

Konferencja S. L. w Zielonej Górze wybrała delegatów na Zjazd Połączeniowy Stronnictw Ludowych

W Zielonej Górze obradowała powiatowa konferencja Delegatów Kół SL, celem wybrania delegatów na Zjazd połączeniowy SL i PSL. W Konferencji wzięło udział ponad 136 delegatów, I sekretarz Komitetu PZPR tow. Żmudziński, wiceprezes KWSL ob. Długaszewski oraz przedstawiciele ZMP, PRN i LK.

Delegacja młodzieży ZMP, SP i ZHP złożyła konferencji życzenia pomyślnych obrad oraz meldunek, że młodzież chłopska pow. zielonogórskiego doceniając znaczenie połączenie stronnictw ludowych wykonała dla uczczenia go szereg prac przy drogach i boiskach sportowych wartości 200.000 złotych. W dyskusji nad referatem ideologicznym ob. Długaszewskiego, ob. Wojtaszek z Piat, napłynął zradziecką działalność Mikołajczyka i wyraził swoją radość z powodu zjednoczenia się obu stronnictw chłopskich. Ob. Pokora wyraził w imieniu delegatów radość

sklep art. mieszanych, piekarnię, masarnię, gospodę oraz filie w Dąbroszynie. Biorąc pod uwagę trudności finansowe z jakimi boryka się spółdzielnia oraz małą ilość mieszkańców (1300) dotychczasowy rozwój spółdzielni jest nie małym osiągnięciem, gdyż budynki odbudowano sposobem gospodarczym zaoszczędzając ponad 1 milion zł. Przez uruchomienie gospody umożliwiono korzystanie z treściwych i tanich obiadów zatrudnionym tam robotnikom. Przy gospodarstwie został również uruchomiony hotel.

Na 550 rodzin zamieszkujących w Kostrzynie spółdzielnia posiada 360 członków oraz zatrudnia 24 pracowników. Obroty spółdzielni wynosiły w r. 1948 — 11 mil. natomiast w r. 1949 przekroczone już ponad 50 mil. Wyniki te można nie wątpliwie poprawić, gdyby na terenie spółdzielni istniała Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR i gdyby zorganizowano współzawodnictwo.

Bolączką spółdzielni jest

stały brak artykułów tekstylnych, szczególnie na okres zimowy, których Centralne Spółdzielcze nie dostarczają do Kostrzyna w dostatecznej ilości. Brak własnego środka lokomocji również zwiększa trudności spółdzielni, gdyż towary przewozi się z Gorzowa koleją, albo wynajętym samochodem, co znacznie zwiększa koszt. (em)

Dzieci małorolnych chłopów w Zieloncu otrzymały stypendia

Gminna Rada Narodowa w Zieloncu na ostatnim posiedzeniu przyznała stypendia dla 4 uczniów Liceum Rolnego w Zieloncu oraz dla 2 uczniów szkół wyższych na rok szkolny 1949/50. Stypendia po 10 tys. złotych przyznano B. Paśko, A. Kirińskiej, W. Szupiańskiej, i Z. Żurko. Uczennicom szkół wyższych K. Szostak i K. Jaworskiej przyznano stypendia po 5000 zł. (dej)

Nauczyciele z gm. Zieloniec nie pomagają w zwalczaniu analfabetyzmu

Walka z analfabetyzmem na terenie gm. Zieloniec pow. Gorzów nie przybrała dotychczas należytej formy. Jest to częściowo wina miejscowych nauczycieli, którzy winni przyczynić się do postawienia tej akcji na właściwym poziomie. Tymczasem jak wykazało ostatnie posiedzenie G. R. N. w Zieloncu, nauczyciele miejscowi bardzo mało interesują się tym zagadnieniem.

Niedawno G. R. N. wysłała do wszystkich kierowników

CZYTAJ

prasa partyjną!

szkół pisma z prośbą o powiadomienie, czy na terenie gromady istnieją już kursy dla analfabetów i na jakie trudności napotyka się przy ich organizowaniu i prowadzeniu. Odpowiedzi wpłynęły dotychczas od 6 kierowników, na ogólną ilość 12 szkół. Przykład wzorowej pracy zwalczania analfabetyzmu daje kierowniczka szkoły w Kamieniu, ob. E. Drabowicz, która uczy w szkole i jednocześnie prowadzi kurs dla analfabetów. Znajduje ona nawet czas na uświadamianie miejscowej ludności o znaczeniu oświaty i zagłada często do chat chłopów. Wystarczy tylko trochę chęci i pracy, a wyniki nie dadzą na siebie długo czekać. (Dej)

PZPR, fundamenty socjalizmu w Polsce. (Sw)



ODDZIAŁ REDAKCJI „GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr. 3, tel. 400
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Mileja Obywatelska: 104 i 140
Szpital Powiatowy: 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator. PCK: 800
Straż Pożarna: 149
Gospoda Spółdzielcza tel. 300 i 628

NOWE KOŁO TPRP.

Przy PRZZ w Zielonej Górze utworzone koło TPRP. Członkami nowoorganizowanego koła są wszyscy etatowi pracownicy sąsiednich Zw. Zawodowych w Zielonej Górze.

W skład Zarządu weszli: Przewodniczący tow. Raczynski, zastępca, Pankiewicz, sekretarz, Prokasz, skarbnik Raczynski.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: tow. tow. Wrukowska Grela i Palczewski.

WALNE ZEBRANIE ZW. BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

W dniu 17 bm. o godz. 18 w świetlicy Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację przy ul. Lenina, odbędzie się walne zebranie członków związku. Na zebraniu dokonany zostanie wybór nowych władz.

Ze względu na ważność spraw obecność członków obowiązkowa

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Triumf Dr. O’Connora”
KROSNO — „Lubuskie”
„Pocztunek”
LUBSKO — „Patricia”
„Lenin 1918”
SWIEBODZIN — „Riatio”
„Młoda Gwardia” II seria
WSCHOWA — „Hei!”
„Dwaj Panowie F”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Potęga”
ZIELONA GÓRA — „Światowid”
„Dziubars”

SPORT

Obywatele radni! — taka praca nie przynosi wam zaszczytu!

Co robi „senna” Rada Sportu Wiejskiego w Rogoźnie?

W ostatnich miesiącach, jak „grzyby po deszczu” powstawały Ludowe Zespoły Sportowe. Młodzież wiejska z entuzjazmem garnie się do sportu. W większości gmin wiejskich z pomocą młodym zawodnikom w uzyskaniu sprzętu czy terenu pod boisko — spieszą Gminne Rady Sportu Wiejskiego. Czasami jednak Gminna Rada Sportu Wiejskiego swą ośpałą biurokratyczną pracą — hamuje zapal młodzieży. Tam, gdzie nie ma dobrze pracującej organizacji partyjnej czy koła ZMP, przed nowozałożonym LZS-em piętrzą się trudności nie do pokonania. Do LZS-u wkrada się zniechęcenie...

Jesteśmy w Rogoźnie powiat Obornicki — odnajdujemy komendanta gminnego „Służba Polsce” ob. Piłarskiego, który jest zarazem wiceprzewodniczącym Gminnej Rady Sportu Wiejskiego. Gdy rozmowa schodzi na temat sportu — komendant macha niechętnie ręką — „nie ma co mówić — powiada — aż wstyd człowiekowi, Gminna Rada Sportu Wiejskiego w Rogoźnie istnieje tylko na papierze”.

Kto jest przewodniczącym Rady — trudno ustalić — kiedyś był nim ob. Kaczmarek nauczyciel z Gościejewa. Teraz podobno wyjechał — na jego miejsce nie został nikt wybrany. Również przewodniciciel ZMP w Radzie Henryk Pluciński b. pracownik Zarządu Miejskiego od dwóch miesięcy mieszka w Czarnkowie — ale jeszcze figuruje w składzie Rady. Nie może być zresztą inaczej — skoro od marca — od chwili założenia — nie odbyło się żadne zebranie Gminnej Rady Sportu Wiejskiego, kto więc miał zrobić plan pracy, ustalić formy pomocy dla LZS-ów w terenie?

Ktoś mógłby postawić pytanie, czy młodzież z Gminy Rogoźno interesuje się sportem, czy ewentualne wysiłki instruktorów kultury fizycznej nie trafiają w próżnię. Tak nie jest — świadczą o tym następujące fakty:

W Budziszewku — w swoim czasie młodzież — wspólnym wysiłkiem — zdobyła się na starą piłkę nożną, grano nią w każdą niedzielę, ale stara piłka przedkładała się zniszczyła a nowej nie było... W tym roku do ob. Piłarskiego zgłaszał się robotnik rolny ZMP-owiec Józef Chleboda (i jak opowiada ob. Piłarski) „wpraszał się,

liłmy zupełnie sprawę sportu wiejskiego, w Gminnej Radzie Sportu Wiejskiego nie mieliśmy towarzyszy, którzy odpowiedzialby za jej pracę. Teraz musimy to naprawić”.

Zdajemy sobie sprawę, że sam ob. Piłarski nie poprowadzi pracy Gminnej Rady Sportu Wiejskiego. Ale dlaczego na miejsce martwych, nie robiących członków nie wejdzie np. robotnik rolny z majątku PGR — cieśla ob. Charachuta, który niedawno został wybrany przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP, ob. Jan Smoleń z gromady Parkowo, który wrócił z brygady SP, gdzie za dobrą pracę dosłużył się stopnia plutonowego, czy też ob. Smolarek ze Studzieńca prezes gromadzkiego koła ZSCH który pozostawił gospodarstwo i jeździł na niebardzo owocną w wyniki — naradę sportową do Obornik.

Smutny przykład Rogoźna dowodzi jak słuszną i potrzebną jest uchwała KC PZPR w sprawie sportu. Pomoże ona usunąć przeszkody, jakie jeszcze biurokracja i brak planowej pracy rzucają pod nogi powstającym LZS-om. Komitety Gminne PZPR — winny przyrzec się swoim Gminnym Radom Sportu Wiejskiego, czy nie toczą je robak biurokracji jak w Rogoźnie. Na miejsce „martwych”, nieaktywnych członków Rad Sportu Wiejskiego muszą wejść ludzie którym sprawa sportu wiejskiego leży mocno na sercu — robotnicy rolni z PGR-ów, chłopcy-aktywiści Partii, ZSCH, ZMP i SP — ludzie, którzy nie „zaśpią” sprawy — a wezmą się do roboty.

Wzmocnienie opieki nad LZS-ami kontrola pracy Gminnej Rady Sportu Wiejskiego winny stać się przedmiotem stałej troski i uwagi ze strony Organizacji Partyjnej w gromadzie i w gminie.

Wojciech Klos

Kolejarz (Gniezno) realizuje

wytyczne uchwały Biura Politycznego KC PZPR

Członkowie Związku Kół Klubu Sportowego Kolejarz w Gnieźnie, zgromadzeni na

zebraniu z okazji zakończenia Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej postanowili: wzorując się na sporcie radzieckim oraz realizując wytyczne Uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie Kultury Fizycznej i Sportu, wyteńczyć wszystkie siły do podniesienia i umasowienia sportu oraz wychowania swych członków nie tylko na dobrych sportowców, ale również na dzielnych obrońców Pokoju i bojowników o socjalizm.

Wydawca R. S. W. „PRASA”
Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne. Przedsiębiorstwo Państwowe, Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu
K — 0722

Moje wyniki osiągnęłam poprzez nowy — socjalistyczny stosunek do pracy mówi 3-krotna przodownica pracy Zakładów Cegielskiego tow. Petronela Binder

Listopadowa noc otula gęstym mrokiem uliczkę robotniczej Główny. W małym mieszkanku Binderów zadzwieczył gwałtownie budzik. Czujne kobiece ręce uciściły go natychmiast. Przyzwyczajenie wielu lat do rychłego

form wyszło już spod rąk towarzyszącej Binderowej. Robotnica pracuje w skupieniu. Widać że to nie tylko ręce wykonują czynność znaną do najdrobniejszego szczegółu. Pracuje też umysł wybitnej robotnicy, która zanim jeszcze wzięła udział w organizującym się współzawodnictwie pracy, otrzymała już dyplom uznania za wydatną pracę zawodową i społeczną. W lutym 1949 r., tow. Binderowa, wówczas już przodownica pracy, odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi.

— Opowiedzcie mi towarzyszy, jaka była wasza droga do zaszczytnego tytułu przodownicy pracy — zachęcam do rozmowy.

Kobieta w roboczym kitlu i chusteczce na głowie uśmiecha się spokojnie.

— Każdą pracę trzeba sobie zorganizować. Muszę więc przede wszystkim zawsze dbać o to, aby mieć dostateczną ilość blaszanych tac pod ręką. Nie czekam, aż mi się wszystkcie wyczerpią, tylko uważam, żeby mieć zawsze świeży ich zapas. W ten sposób nie marnuję żadnej minuty na zbieranie i przynoszenie tac wtedy, gdy wyrabiam już formy. Przerwy we właściwej, produkcyjnej pracy opóźniają tempo i zmniejszają wydajność.

Przy współzawodnictwie pracy znaczenie posiada zresztą nie tylko sama efektywność

zywać należytą dyscyplinę. Dopiero te wszystkie czynniki razem wzięte tworzą nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

Wyniki tak pojmowanych zadań muszą okazać się dobre. Tow. Binderowa wyrabia przeciętnie 156% normy.

Petronela Binder rozumie, że najlepszym jej sojusznikiem w zdobywaniu wiadomości o świecie, w pogłębianiu jej inteligencji są książki. Co dwa tygodnie na stole skromnego mieszkanka Binderów znajduje się nowa książka, pożyczona w fabrycznej czytelnicy.

Wdowa Petronela Binder mieszka z swoją rodziną w skromnym pokójku z kuchnią w baraku na Główny, gdzie tylko schłodność mieszkańców potrafi przeobrazić stare, zniszczone ściany w przytulne zacisze rodzinne.

A jednak chciałabym w dzieci przodownicę pracy towarzyszkę Binderową w innym wnętrzu. Rosną szybko nowe domy na przedmieściach Poznania, powstają dziesiątki i setki czystych, widnych mieszkań dla robotniczych rodzin. W jednym z nich powinna zamieszkać robotnica Binderowa.

Państwo Ludowe dba o ludzi pracy. Skromna robotnica z odwiej żelaza, o której los nie troszczył się nikt przed wojną, spędziła swój dwutygodniowy urlop na wczasach w ośrodku wypoczynkowym pracowników Cegielskiego w Luboszu koło Międzyrzecza.



Przodownica pracy tow. Binderowa pracuje w skupieniu.

wstawania sprawiło, że 39-letnia robotnica Petronela Binder nie potrzebuje czekać na hałaśliwy alarm zegarka. Budzi się sama zawsze trochę rzychlej.

Punktualnie o godz. 6 Petronela Binder stoi przy swoim stole pracy w odlewni żelaza Zakładów Cegielskiego na Główny. Sprawne jej ręce szybko wdrażają się w rytm codziennej czynności. Z blaszanego pudła sypie się wąskim strumieniem rdzawa, sypka masa: piasek umieszany z melasą. Trzeba go szybko nakładać do drewnianych form, ubijać starannie drewnianym młotkiem, wygładzić wierzch równiutko i — przewrócić formę do góry dnem. Na blaszanej tacy leży — niby „baba” którą dzieci sypią w piaskownicy — duża forma wyrobiona z piaskowej masy (tzw. rdzeń do odlewów). Czyżby inne ręce zabiorą rdzenie do pieca, gdzie będą osuszone, potem formierze odtworzą ich kształt w metalu a następnie z kolei robotnicy wypełnią puste wnętrza gotowych form płynnym żelazem lub stalą. W długim łańcuchu kolejnych czynności, zbiorowym wysiłkiem robotniczych rąk, powstaje metalowy odlew, dzieło Petroneli Binder, 3-krotnej przodownicy pracy i jej towarzyszy.

Nie tylko ręce procują

Szybko toczą się godziny dnia. Dziesiątki piaskowych



Wieczory domowe umila zajęcie się małym wnuczkem Zenusiem

wykonywanej czynności i związana z nią ilość produkcji. Bardzo ważną jest także jakość produkcji. Nie wolno psuć bezmyślnie materiału. Trzeba też dbać o narzędzia, utrzymywać w czystości miejsce swej pracy, nie spóźniać się w niczym i w ogóle wyk-

— Nic mnie to nie kosztowało — słyszę wyjaśnienie.

Zasłużony był Wasz odpowiedź i należyte wytchnienie, przodownico pracy Polskiej Ludowej, towarzysko Petronelo Binder.

E. Pawlinowa

Skład Warszawy na mecz z Poznaniem o puchar imienia Kałuży

Reprezentacja Warszawy przyjeżdża do Poznania na mecz piłkarski o puchar Kałuży (w niedzielę 20 bm.) w następującym składzie: Skromny (rez. Borucz), Wołosz, Serafin (rez. Pruski), Waśko, Orłowski, Wiśniewski (rez. Szczawiński), Świądek, Popiołek, Świczar, Górski, Mordarski (rez. Ochmański).

Skład Poznania ustalony został następująco:

Krystkowiak (Warta), Sobkowiak (Kolejarz), Pyda (Warta), Sioma, Tarka (Kolejarz), Skrzypniak (Warta), Kołtuniak, Anioła, Czapezyk, Białas (Kolejarz), Kędziora (Kolejarz Leszno).



Przetłóżył Józef Kłodzki

Ale czy to wypada, by kupował tu w Bakkuk, na oczach wszystkich, cielęta, a później pokarm dla nich i wynajmował ludzi, którzy by je doglądali? Mieszkańcy Bakkuku, mieliby wszelkie powody, by zapytać, skąd doktor Loyse, który sam tak energicznie wystąpił w miejscowej gazecie przeciwko preparatowi doktora Popfa, teraz otę osobicie stosuje go w tym samym celu.

Nie — w żadnym wypadku doktor Loyse nie powinien wykorzystywać znalezionych, a tak wartościowych epruwetek w rodzinnym mieście. Warto było by nawet wyjechać na pewien czas gdzieś, nawet dość daleko, tym bardziej, że pani Loyse wraz z ich jedynym synem piętego września wyjechała na kurację i miała zamiar wrócić do Bakkuk dopiero w połowie listopada.

Wszystko więc przemawiało na korzyść takiego planu, a jednak minęło z górą półtora miesiąca zanim doktor Loyse zdecydował się na realizację tego planu. Trzeba było wymyślić jakiś powód, dla którego opuszcza miasto trzeba było, nie wzbudzając niczyjego zainteresowania, stopniowo podejmować w banku niezbędną ilość pieniędzy, przede wszystkim trzeba było osobiście sprawdzić działanie eliksiru. Wprawdzie doktor Popf niejednokrotnie go próbował, ale kto wie, czy z biegiem czasu skuteczność eliksiru nie zmniejszyła się, a może nawet całkowicie nie zamarała

Przed doktorem Loyse powstało więc pytanie: w jaki sposób wypróbować działalność eliksiru, jeżeli nabycie cielątka lub prosiaczka uważał za niewskazane. Bez skrupulatnego skontrolowania działania eliksiru doktor Loyse nie zdobyłby się ani na podróż, ani na kupno cieląt.

Trudno powiedzieć, jak długo mógł doktor Loyse trwać w tym stanie ciągłych wahań, gdyby wracając wczesnym rankiem dwudziestego trzeciego października z łązienki, nie usłyszał żalonych pisków, które oznaczały, że kotka domowa szczęśliwie okociła się.

Doktor Loyse czym prędzej pośpieszył do kuchni, budząc ogromne zdumienie kucharki — zaszczycał bowiem ten przybytek domowego ogniska niezmiernie rzadkimi wizytami. Ale to, czego świadkiem stała się owa kucharka później, napędziło ją jeszcze większym zdumieniem: doktor Loyse przybył do kuchni umyślnie, by obejrzeć kotkę i jej małe! Co więcej — doktor Loyse pogłaskał ją, a nawet powiedział do niej: „kis, kis!”. To było nieprawdopodobne! Doktor Loyse jeszcze raz powiedział: „kis, kis”, nachylił się nad kotką i z największym zainteresowaniem przyglądał się sześciorgu nowonarodzonych, jeszcze ślepych i drżących kociąt, które już zabrały się gorliwie do korzystania z matczynego pokarmu. Dwa kociątka były białe, z czarnymi plamkami, trzy — zupełnie czarne, a jedno było rude z ciemnymi, niemal czarnymi pręgami biegnącymi wzdłuż małego ciała.

— Śliczny! — pochwalił go doktor. — No i co z wami robić?

— Pani doktorowa kazała utopić wszystkie — powiedziała kucharka. — Wszyscy dokoła mają koty i nikt nie chce wziąć żadnego.

— Coś podobnego! — z żalem kiwał głową doktor, jak gdyby po raz pierwszy słyszał o tym, jak smutny los o-

czekuje potomstwo ich domowej kotki. — Utopić takie śliczne kociaki! Nie ma pani serca, gospodiu!

Zgoda nieoczekiwanie dla kucharki doktor Loyse energicznie zażądał, by kotka wraz ze swym potomstwem została niezwłocznie przeniesiona do jego gabinetu, a to dlatego, że po całym domu biega półroczny szczeniak setter „Pirat”, który gotów podusić bezbronne kociaki. Doktor sam zaopiekuje się kotką i jej małymi — to go trochę rozerwie.

Wzruszając ramionami, kucharka wykonała zlecenie doktora. Ale na tym nie skończyły się nieoczekiwane dziwactwa doktora. Zaraz po śniadaniu oświadczył kucharce, że ma zamiar począwszy od dzisiaj wypróbować na sobie nową metodę leczenia podagry i dlatego poleca Rozalii, by codziennie kupowała dla niego mleko i cielęcinę w ilościach wskazanych na karteczce, którą wręczył z mejscia, nieposiadającej się ze zdumienia kucharce.

Na arkusiku papieru, rozliniowanym bardzo pedantycznie, drobnym, starszym pismem zapisane było co następuje:

Dwudziestego trzeciego października — litr mleka.

Dwudziestego czwartego października — dwa litry mleka i pół kilograma surowej cielęciny, pokrajanej na drobne kawałki.

Dwudziestego piątego października — trzy litry mleka i kilogram surowej cielęciny, pokrajanej na kawałki, po pięćdziesiąt gramów każdy.

Dwudziestego szóstego października — pięć litrów mleka, dwa kilogramy surowej cielęciny, pokrojonej jak poprzedniego dnia.

Dwudziestego siódmego października — pięć litrów mleka i trzy kilogramy surowej cielęciny w jednym kawałku.

(Ciąg dalszy nastąpi)